

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 84

Warszawa, czwartek 20 października 1949 r.

Rok V

Montujemy dwie armie piłkarskie

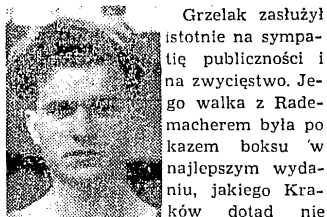
Polsko-radzieckie kontakty bokserskie WICEMISTRZ EUROPY PRZEGRYWA Z GRZELAKIEM

Praga-Kraków 10:6

KRAKÓW, 19.10. (Tel. wł.) — Praga — Kraków 10:6. Wyniki: musza: Dorich przegrał z Janickim; kogucia: Jung zwyciężył przez t. k. o. w 1 r. Sojke; piórkowa: Aldorf przegrał z Pankem; lekka: Lorenc zwyciężył Piszczaka; półśrednia: Fiszer pokonał Chodorowskiego; średnia: Vytlačil zwyciężył przez t. k. o. w 1 r. Cebulaka; półciężka: Rademacher przegrał z Grzelakiem; ciężka: Cypro pokonał Pieniążka.

Prowadził walki Lisowski, punktował Krasucki (W-wa), Bogdanowicz (Kr) i przedstawiciel drużyny czeskiej. Widzów około 5.000. Organizacja zawodów mimo trudnych warunków b. dobra.

Rademacher wicemistrz Europy pokonany w Krakowie! Nie dokonał tego wprawdzie bokser krakowski, lecz stało się to dziełem ulubieńca publiczności krakowskiej Grzelaka, który na zawsze zyskał sobie sympatię w downi krakowskiej. Zanim ogłoszono werdykt, a raczej wynik walki Grzelaka z Rademacherem, kilkudziesięciu na widowni skandowała chórem: Grzelak! Grzelak! Grzelak!



Grzelak zastąpił istotnie na sympatię publiczności i na zwycięstwo. Jego walka z Rademacherem była po prostu boks w najlepszym wydaniu, jakiego Kraków dotąd nie oglądał. Doskonała kondycja fizyczna, myśli w walce, błyskawiczny refleks i ambicja — oto atuty tego naprawdę talentu boksera. W cieniu wielkiej walki Grzelaka z Rademacherem zginęli inni bohaterowie tego wieczoru. Cebulak, walczący tylko pół pierwszej rundy, nie mógł ujawnić swoich walorów. Pankę odnalazł siebie dopiero w 3 r., lecz do tego czasu wykazał braki w przygotowaniu kondycyjnym. Z miejscowych bokserów najlepiej spisali się Chodorowski, który zaniemógł w wielu walkach na remisy i Janicki.

W ósmenie czechoskiej klasą dla siebie był Rademacher. Ten zimny i wyrafinowany gracz ringowy, który lubi pódystans i którego cechują szybkość i szybki cios, tracił jednak z każdą chwilą pewność siebie, gdy nie pozorny przeciwnik spowodował go do ataku, kontrując wspaniale i zniechęcał przechodząc do kontrataku. W 3 r. Rademacher musiał sam się bronić przed atakami Grzelaka i tę rundę rozstrzygającą o zwycięstwie przegrał zdecydowanie.

Podziwialiśmy odporność na ciosy przedstawiciela wagi półśredniej, Fiszera. Tyle, ile ten bokser zebrał ciosów w jednej rundzie, nie zbierze inny zawodnik przez dziesięć rund. Czech szedł zupełnie odosłonięty, ale jakoś przetrzymał te ciosy. Miał jednak nieco lepszą końcówkę, co zdecydowało o przyznaniu mu zwycięstwa, chociaż walka w ogólnym przebiegu była typowo remisowa.



NA STR. 2

Walne Zgromadzenie P.Z.B. w Sobole

Walne zgromadzenie P.Z.B. miało się odbyć w niedzielę o godz. 8-rano. Termin został jednak przyspieszony i sejmik bokserów rozpocznie się w sobotę, dnia 22 bm. o godz. 15 w I-yim terminie, a o godz. 16-rano w II-im. Owoady toczyły się w sali konferencyjnej KCZZ przy ul. Kiepskiej.

Warszawa - Kopenhaga w 1950 r.

Warszawski OZB czynił usilne starania, aby jeszcze w jesennym sezonie rozegrać mecze międzymiastowe z Bukaresztem i Kopenhagą. Niestety oba te spotkania są nieaktualne: Bukareszt bowiem wycofał się z brakiem terminów, a Kopenhaga odpowiedziała, że zgadza się na mecz ale w 1950 r.



Sto lat, sto lat!

Imieniny pani Jadwigi zbiegły się z jeszcze jedną uroczystością. Jędrzejowska ustanowiła nie byle jaki rekord — 20 lat na korcie — to kawał czasu! A trzeba dodać, że przez te 20-ścia lat mistrzyni Polski królowała niepodzielnie.

Kasperczak będzie ważył 51 kg

Rewia obozu polskich pięściarzy

W CELU należytego przygotowania do zbliżających się spotkań międzynarodowych, Polski Związek Bokserski powołał na obóz kondycyjny do Warszawy 32 pięściarzy:

Woźniaka, Liedtke, Pankę, Seigalę, Kaźmierczaka, Grzelaka, Koleczko i Majewskiego z Łodzi, Miłkołajewskiego, Kruza, Antkiewicza, Chychla, Iwańskiego, Kwiatkowskiego i Flisikowskiego z Gdańska, Kasperczaka i Kurowskiego II z Wrocławia, Kargiera, Debisza, Jaskółę i Niewadziła z Łodzi, Sadowskiego i Rutkowskiego ze Szczecina, Piotrowskiego i Cebulaka z Pomorza, Grzywacza i Sznajdara ze Śląska oraz Komudę, Żurawskiego, Koleczyńskiego, Wilczka i Szymurę z Warszawy.

Kadrę trenerską obozu tworzą: Sztam, Konarzewski i Wrzosek. Na wezwanie PZB od środy rana zaczęła zjeżdżać do Warszawy czołówka pięściarstwa polskiego. Do wieczora na obozie było 23 bokserów: Seigala, Kaźmierczak, Majewski, Miłkołajewski, Kruza, Antkiewicz, Chychla, Kwiatkowski, Flisikowski, Kasperczak, Kargier, Debisz, Jaskółka, Niewadził, Piotrowski, Żurawski, Komuda, Koleczyński, Wilczek, Szymura oraz dodatkowo Matloch ze Śląska i Zygliński z Warszawy.

Pięciu zawodników przyjadzie do

Dziewczęta radzieckie biją rekordy

Na odbywających się w Tbilisi zawodach, z udziałem najlepszych lekkoatletów radzieckich, szczególnie dobre wyniki uzyskują juniorki, które poprawiły rekordy krajowe w kilku konkurencjach. I tak: Żubina w rzucie dyskiem uzyskała wynik 41,12 m, co przewyższa dotychczasowy rekord ZSRR dla dziewcząt w wieku 17 — 18 lat o 69 cm.

W biegu na 100 m nowy rekord ustanowiła Bogdanowa czasem 12,2 sek. Nową rekordzistką w biegu na 30 m plot. została Koczładze (Tbilisi), która uzyskała na tym dystansie czas 12,1 sek., o 0,1 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu.

Warszawę w czwartek po meczu Kraków — Praga, w którym biorą udział. Piątkę tworzą: Pankę, Grzelak, Cebulak, Sadowski i Rutkowski. Do środy wieczorem nie stawili się na stadionie W. P.: Woźniak, Grzywacz, Sznajder, Koleczko, Kurowski II i Iwański, który w chwili powołania na obóz znajdował się na morzu. Reszta zawodników spodziewana jest w ciągu czwartku. Na obóz stawili się także Liedtke z Poznania, ale już w środę powrócił do domu, ze względu na pełne zajęcia szkolne. Większa część pierwszego dnia obozu poświęcona została na odpoczynek, gdyż kilkunastu zawodników odbyło całonocną podróż do Warszawy. O godz. 16-rano Sztam w asyście Konarzewskiego i Wrzosek przeprowadził ostry trening. Po gimnastyce, ćwiczeniach na przyrządach i walce z cieniem. Komendy Sztama były wykonywane dokładnie, ale chłopcy sapali jak miechy kowalskie. Widać było, że są z kondycją na bakier. Sztam nie dał im chwili wytchnienia. Runda treningu, minuta odpoczynku i znów runda. Niektórzy musieli przerabiać po cztery, a nawet pięć rund „kondycji”.

Przed wszystkim muszę wyrobić im kondycję, bo to będzie najważniejsze w meczu z Finami. Chłopcy w klubach trenują odniechcenia i nie zawsze słuchają trenera.

Przedmiotem szczególnych uwag wszechobecnego kibiców był obryzm Majewski. Liczy on sobie 193 cm wzrostu i zapowiada się na dobrego

treningu, minuta odpoczynku i znów runda. Niektórzy musieli przerabiać po cztery, a nawet pięć rund „kondycji”.

Sz'itkowa mistrzynią floretu ZSRR

Odbywające się w Tbilisi mistrzostwa szermierze Związku Radzieckiego we wsi już w stadium końcowe. Jako pierwszą konkurencję ukończono walki we florecie kobiecym. Indywidualnie tytuł mistrzyni zdobyła zawodniczka moskiewska Szitkowa. Drużynowo zwyciężyła reprezentacja Moskwy, w składzie: Czernyszewa, Baszuk, Ronomariewa i Bazutkina.

Zapasy Polska - CSR w grudniu

Mecz zapasniczy Polska — Czechosłowacja, który odwołano na skutek tournée zawodników czechosłowackich po Związku Radzieckim, odbędzie się w Poznaniu 4 grudnia br. Goście wystąpią ponadto, jako reprezentacja Pragi — 6 grudnia w Krakowie oraz 8 grudnia — w Katowicach

Przedmiotem szczególnych uwag wszechobecnego kibiców był obryzm Majewski. Liczy on sobie 193 cm wzrostu i zapowiada się na dobrego

DALSZY CIĄG NA STR. 2

Praktyczne wnioski wypływają z uchwały BP KC PZPR

PIERWSZA NARADA aktywności sportowej, zwołana przez Wydz. Propagandy KC PZPR, celem realizacji uchwały Biura Politycznego w sprawie kultury fizycznej i sportu, postawiła przed aktywnymi jasno zadania na najbliższą przyszłość.

Dyrektor GUKF poseł Motyka przedstawił w swoim referacie genozę socjalistycznego punktu widzenia na cele i zadania kultury fizycznej i sportu w Polsce Ludowej i wskazał na praktyczne środki, wiodące do realizacji uchwały Biura Politycznego.

Kilkugodzinny dyskusję należało mu że uzupełnić o tak zasadnicze momenty, jak: socjalistyczna metoda pracy na odcinku kultury fizycznej i sportu wyrażająca się we współzawodnictwie, racjonalizatorstwie, i nowatorstwie. Doświadczenia radzieckie uczą nas, że wspaniałe osiągnięcia sportu radzieckiego w dziedzinie umasowienia jak i wyczynowości są możliwe dzięki przyjęciu nowego stylu pracy poprzez szeroko rozwinięte współzawodnictwo indywidualne i zespołowe w kolach sportowych i zrzeszeniach, poprzez racjonalizację i nowatorstwo w budowie sprzętu i urządzeń sportowych, poprzez usprawnienie metod szkolenia i treningu.

Współzawodnictwo w sporcie polskim winno objąć wszystkich zawodników, działaczy i trenerów, a rezultaty nie dadzą na siebie długo czekać. To samo odnosi się do racjonalizatorstwa. W naszej kadrze sportowej posiadamy tysiące wykwalifikowanych specjalistów wszystkich gałęzi przemysłu, setki przedowników i racjonalizatorów, których należy otoczyć specjalną opieką, wskazać im drogi do racjonalizatorstwa i usprawnienia szkolenia, treningu oraz budowy sprzętu i urządzeń sportowych.

Do realizowania tych zadań służą sportowe narady wytwórcze, które należy organizować na wszystkich szczeblach organizacyjnych sportu polskiego. Narady wytwórcze z udziałem zawodników, działaczy, trenerów i instruktorów, personelu pomocniczego (pracownicy biurów, masażysty, porządkowcy itd.) pozwolą na wypracowanie najlepszych metod pracy sportowej, na umasowienie wyników w umasowieniu sportu, na zdobywanie rekordów, na umasowienie dyscypliny, na stosowanie stałego systemu oszczędnościowego i dyscypliny finansowej tych elementów, które są podstawowymi czynnikami i praktycznymi środkami prowadzącymi do budowy socjalistycznego sportu.

Te wnioski wypływają z uchwały Biura Politycznego KC PZPR, która zapewnia jak najdalej idącą pomoc materialną i moralną w ich realizacji.

Nowe gwiazdy

w 8-ce Finlandii przeciw Polsce

Drugi mecz odbędzie się w Lappeenranta

HELSINKI, 19.10. (Tel. wł.) — Zainteresowanie meczem Polska — Finlandia z dniem każdym staje się coraz większe w Helsinkach. Mecz odbędzie się w hali wystawowej, w której również Polacy walczyli w 1938 r. Hala ta pomieścić może około 9.000 ludzi. Przedprzedaż biletów rozpoczyna się w poniedziałek. Kolonia polska w Helsinkach obiecuje stawić się gromadnie na meczu.

Skład drużyny Finlandii został już ustalony i przedstawia się następująco:

Skład na Finlandię gotowy

NA ŚRODOWYM posiedzeniu Zarządu PZB ustalono ostateczny skład reprezentacji na mecz z Finlandią. Skład od wagi muszej wygląda następująco:

Kasperczak (rez. Woźniak), Grzywacz (rez. Kruza), Antkiewicz (rez. Pankę), Debisz, Chychla, Koleczyński lub Cebulak (decyzja zapadnie dopiero po występie Cebulaka w meczu Kraków — Praga, na podstawie raportu przedstawiciela PZB, Flisikowski (rez. Grzelak), Szymura (rez. Jaskółka).

Wyjazd rezerwowych do Finlandii nie jest przewidziany, tak, że Polskę opuści tylko 8 zawodników.

musza: Pentti Hamalainen, mistrz Fińskiego Bokserskiego Związku Amatorskiego na rok 1949 r.; kogucia: Veijo Pirinen, — mistrz robotniczy na rok 1948; piórkowa: Kalevi Alanne, — mistrz Finlandii w r. 1946 i 1948 — Mistrz Fińskiego Amatorskiego Zw. Bokserskiego w latach 1946, 1948 i 1949; lekka: Leo Lindberg, — mistrz Finlandii na rok 1949; półśrednia: Klaus Tiljander, mistrz robotniczy Finlandii na rok 1949, jak również Finlandii; średnia: Eino Salo, mistrz Finlandii w r. 1945 i 1949; półciężka: Leo Ojanen, mistrz robotniczy Finlandii na rok 1945 i 1949 (wagi przeciętnie 80 kg); ciężka: Teemu Kuusela, mistrz Amatorskiego Bokserskiego Zw. Finlandii na rok 1949.

Jest charakterystyczne, iż w drużynie Finlandii będzie walczyło zaledwie 3 zawodników, którzy reprezentowali ten kraj na mistrzostwach Europy w Oslo. Są nimi: Lindberg, Tiljander oraz Salo. Niebezpieczny Piispa nie figuruje w składzie drużyny.

Drugi mecz, który odbędzie się 30 bm. w Lappeenranta rozegrany został nie drużyną zastawioną zupełnie z innych zawodników, którzy będą walczyli pod nazwą Finlandia B. Miejsce wość Lappeenranta położona jest o 250 km na wschód od Helsinek, jest to nieduża miejscowość, lecz Związkowi Fińskiemu zależy bardzo na spopularyzowaniu pięściarstwa w tym mieście.

W składzie powyższym prócz bokserów których znamy z Oslo, spotykamy nazwisko Ojanena, który również jest znanym bokserem polskim i to nie z przymiennej strony. Ojanena niewątpliwie pamięta dobrze Stec, bo spotkał się z nim w Salo w czasie turnieju naszych pięściarzy po Finlandii. Stec wówczas w 3 r. był zupełnie oszołomiony i znalazł się dwukrotnie na desce.

Fińska prasa nie wroży zwycięstwa swej drużynie, ale uważa, że boks polski jest tak silny, iż nie jest wstydem przegrać z takim przeciwnikiem.

Ferencvares deklaruje Spartę

PRAGA, 19.10. (Tel. wł.) — Towarzystwo piłkarskie Sparta — Ferencvares zakończył się nieoczekiwanym, lecz zupełnie zasłużonym pogromem Czechosłowaków 11:9 (1:1). Do pauzy gra była wyrównana, po przerwie jednak Węgrzy opanowali całkowicie boisko i urządzili ostre strzelanie do bramki Sparty. Bogatym lupem bramkowym podzielił się: Deak i Kocsis — po 3, Tibor — 2 i Budai — 1. Jedyną bramkę dla Sparty zdobył Blazevsky.

Cebulak przegrał przez t.k.o. Sport w Olsztynie śpi spokojnie i tylko rzadko budzi się...

wskutek kontuzji łuku brwi



Cipro



Rademacher



Vytlačil



Lorenc



Aldorf

DOKONCZENIE

ZE STR. 1

Bardzo dobrze wypadł Lorenc. Szczeniowski na mędrze Piszczka lewym prostym, wprowadzając od czasu do czasu w akcję prawe sierpe, które wstrząsnęły ambitnym zawodnikiem krakowskim.

JAK WALCZONO

W muszej Dorich otrzymał dwa napomnienia za bicie głowy. Nieznaczna przewaga punktowa w 3 r. przyniosła Janickiemu zwycięstwo.

W kugocię Jung polował od razu na k. o. — ustawiał on sobie przeciwnika i za drugim potężnym sierpcem posłał go na deski do „6”. Sojka wstał zamroczonej i trzymał jeszcze jeden cios, sędzia zaś widząc bez nadziei sytuację odesłał krakowianina do rogu.

W piórkowej — Panke już w 1 r. zdobywał punkty, dzięki doskonałemu kontrom. Druga runda była wyrównana, w trzeciej Panke przeszedł do ataku i udało się mu zdobyć wystarczającą przewagę dla zwycięstwa.

W lekkiej — Lorenc wygrał 1 i 3 r. Czech bil celnie, a ciosy jego były silniejsze, niż Piszczka.

W półśredniej wszystkie rundy w walce Fiszer — Chodorowski były wyrównane. Przyznano zwycięstwo bokserowi czeskiemu.

W średniej walka trwała tylko 1,5 min. Cebulakowi pękł łuk brwiowy i na skutek krwawienia walka została przerwana.

Walkę w półciężkiej już opisaliśmy, była to najpiękniejsza walka wieczoru.

W ciężkiej natomiast nie oglądaliśmy nic ciekawego. Po klasycznym boksie w walce poprzedniej — widzieliśmy typową bijatykę, w której obu przeciwnikom nie starczyło sił fizycznych. Bardziej rutynowany i spokojny bokser czeski zwyciężył nieznacznie na punkty.

CO MÓWI SĘDZIA LISOWSKI

Trzech zawodników startujących w barwach Krakowa: Panke, Cebulak i Grzelak byli specjale „pod mikroskopem” — uwagi na kształtowanie się naszej reprezentacyjnej drużyny przed meczem z Finlandią. Jeden z nich Cebulak walczył tylko kilkadziesiąt sekund — toteż ocena jego walorów jest trudna — mówi p. Lisowski. Wydało się jednak, że Cebulak jest dostatecznie przygotowany, a formę doszłifuje na obozie. Kontuzja wydawała się być nie groźna. Słusznie oszczędzono tego zawodnika, nie dając mu walczyć dłużej.

Panke odnalazł siebie dopiero w 3 r. Nie wyczuwa jeszcze dystansu i ma zaległości kondycyjne. I tu li

czyjemy na obóz warszawski przed wyjazdem do Finlandii.

Grzelak natomiast to klasa. Prawdziwy talent bokserki i właśnie teraz w obliczu międzynarodowych spotkań znalazł się w doskonałej formie. Bardzo inteligentny i myślicy w walce zawodnik, o pierwszorzędnym refleksie, doskonałym przygotowaniu kondycyjnym i fizycznym, o kolosalnej ambicji i zaciętości. Jego w pełni zasłużone zwycięstwo nad Rademacherem wystawia mu najlepszy „paszport”.

(S. H.)

Outsiderzy walczą z asami w I-ej lidze bokserkiej

W NAJBŁIŻSZĄ niedzielę zapowiadane są następujące mecze bokserkie o mistrzostwo

I LIGA
Związkowiec (Bydgoszcz) — Gwardia (W-wa) w Bydgoszczy.
Gwardia Gdańsk — Batory (Metal) Choroń w Katowicach.
Związkowiec (Łódź) — Gedania (Kolejarz) w Łodzi.

II LIGA
Stal (Wrocław) — Włókniarz (Łódź) we Wrocławiu.
Zw. Warta — Ognio (Wrocław) w Poznaniu.
Cracovia — Kolejarz (Poznań) w Krakowie.

Niedziela w pierwszej lidze nie zapowiada się ciekawie, gdyż tak się złożyło, że czelowiek osemki spotykają się z outsiderami.

Tak więc, Związkowiec bydgoski bez szans przystępuje do meczu z warszawską Gwardią. W Bydgoszczy zapowiedziano na wysokie zwycięstwo drużyny warszawskiej — nieistoty siły nie są wyrównane i dlatego trudno spodziewać się ciekawych pojedynków.

Podobna sytuacja przypuszczalnie zaistnieje w Katowicach, gdzie drużyna gdańska będzie za mocna dla Ślązaków, chociaż kto wie... w dniu tym kontęsy się dys kwalifikacja Bazarnika i Nowary i bokserzy może dojść do pojedynku Antkiewicza — Bazarnika, który byłby do pewnego stopnia wyrównaniem sił „bombardiera” przed wyjazdem do Finlandii.

Gedania w walce z Łódzkim Związkowcem nie powinna mieć kłopotów. W meczu tym może dojść do ciekawych walk jak Stasiak — Mikołajewicz, Czarniecki — Klej, Zajączkowski — Antkiewicz, Niewadzi — Białkowski.

W ramach II Ligi stosunkowo ciekawie zapowiada się mecz we Wrocławiu pomię-

dzy TKS Włókniarzem a Stalą (Pawłow). Nie jest wykluczone, że dojdzie do meczu Stal — Debisz. Faworytem jest drużyna Łódzka, która niewątpliwie osiągnie wysokie zwycięstwo. Warta przyjmie u siebie Ognio z Wrocławia i zapewne dołoży wszelkich starań aby to spotkanie wygrać. Warta opiera na takich zawodnikach jak Łudka, Szymański, Rajczak czy Frank — a ma wszelkie dane na uzyskanie sukcesu, a w najgorszym razie remis.

Cracovia spotka na własnym ringu po znaną osemkę Kolejarza. Siły są mniej więcej wyrównane. Największe zainteresowanie budzi ewentualne spotkanie Styś — Kałmierczak.

W DNIACH 15-16 bm. odbyły się w Łodzi pierwsze w rozpoczynającym się sezonie ogólnopolskie indywidualne Zawody o Mistrzostwo Łodzi w szermierce.

Tytuły mistrzowskie i kolejne miejsca w poszczególnych broniach zdobyli:

Floret: 1) Dajłowski (Ł), 2) Wortman (Wr.), 3) Przedecki (Kr.), 4) Zabłocki (Kr.).

Szpada: 1) Fokt (W-wa), 2) Krzywicki (Kr.), 3) Łaskowski (W-wa), 4) Dajłowski (Łódź).

Szabl: 1) Suski (Wr.), 2) Fokt (W-wa), 3) Wójcicki (W-wa), 4) Łaskowski (W-wa).

Wśród trzydziestu zawodników, którzy zjechali się z całej Polski, zabrakło niezłoty zawodników z Katowic z Sobiekiem na czele i mjr. Brzezińskiego z Warszawy, którego choroba przeszkodziła w broni tytułu mistrza Łodzi.

Ogólny poziom zawodów wykazał, że wszystkie ośrodki rozpoczęły już właściwą pracę treningową oraz, iż w najbliższej naszej broni — szabli — starsi zawodnicy ciągle stanowią klasę dla siebie, do której młodzi jeszcze nie dorobili.

Brak dostatecznej ilości dobrych szpad i właściwego aparatu rejestracyjnego powoduje problematyczność rejestrowania wyników większości walk szpadowych. Zaznacza się niechęć zawodników do uprawiania szpady i ogromny spadek jej poziomu. Zawodnicy starają się bez specjalnego treningu i zupełnie zanikają szpadowy styl walki.

Organizacja zawodów, która spoczywała w rękach ŁOZSZ, wypadła więcej niż słabo. Organizacja zawodów, jaką widzieliśmy w Łodzi, musi zniechęcać do tego pięknego sportu — tak widzieli jak i zawodników.

Zawodnicy zmuszeni byli do rozgrywania finału szabli w godzinach obiadowych (13-16.30). Najzwyklej niepotrzebnie zarządzano im, rozgranym walkami, przerwę jednogodzinną na

Walbrzych-Bydgoszcz 8:8

WALBRZYCH. W Walbrzychu rozegrany został mecz bokserki, między reprezentacją Pomorza, występującą pod firmą Bydgoszcz, a reprezentacją prowincji dolnośląskiej, która walczyła, jako reprezentacja Walbrzycha. Walki stały na dobrym poziomie. Mecz zakończył się wynikiem 8:8.

Wyniki: musza — Lindner (W.) przegrał ze Znanieckim; kugocię — Linkowski II (W.) pokonał Pińskiego; piórkowa — Szczygielski I (W.) przegrał niezbyt zasłużenie z Kowalewskim; lekka — Michałak (W.) przegrał wysoko z Piotrowskim; półśrednia — Kotat (W.) pokonał Baranowskiego; średnia — Kukurudz przegrał z Palinowskim; półciężka — Budzillo (W.) wygrał na skutek dyskwalifikacji Stokio w II r.; ciężka — Branecki (W.) wygrał na skutek dyskwalifikacji Niewczasa w 2 r.

piłkarstwa olsztyńskiego nie została wykorzystana. Udział choć jednej drużyny olsztyńskiej w II Lidze, znacznie spopularyzował by nie tylko piłkarstwo, ale w ogóle sport na Warmii i Mazurach, który nie przestaje być kopeciuskim.

RUNDE bokserkich rozgrywek jesien nych o mistrzostwo A klasy rozpoczęło spotkanie pięściarzy „Spójni” i „Gwardii”. Niestety, to co oglądaliśmy na ringu jeszcze daleko odbiega od miana boks. Pięściarze olsztyńscy nie tylko, że nie umieją boksować, ale w ogóle jest ich brak. Obie wspomniane osemki wystąpiły w zdekompoutowanych składach z powodu braku zawodników.

Na marginesie chcielibyśmy przypomnieć OZB, że już najwyższy czas zdobyć się na gong, który nadal zastępuje przed mioty domowego użytku.

W ogólnych „niedomaganiach” boks duży winę ponoszą działacze organizacyjni. Typowym przykładem potwierdzającym słuszność tych zarzutów był kurs dla instruktorów bokserkich zorganizowany w ub. nieszęgu na Stadionie Leśnym. Pełny etat kursistów przewidywał 40 osób, a na kurs zgłosiło się 18. Piękna okazja zdobyć dla boks olsztyńskiego pokazną grupkę wyszkolonych przedowników bokserkich została zaprzepaszoną, dzięki zlej akcji organizacyjnej, która poprzedziła kurs.

W OBOZIE koszykarzy i siatkarzy panuje mimo późnej już pory cisza. A szkoda, wspaniałe warunki treningowe (hala WUKF-u) jakimi rzadko, które miasto mogą się w kraju pochwalić, pozwalają na zmoutowanie naprawdę dobrych zespołów piłki ręcznej. Tym bardziej, że rozporządzamy dobrym materiałem ludzkim, i w roku ubiegłym Olsztyn mógł wystawić zupełnie dobrych kilka drużyn kosza i siatki.

NALEŻAŁOBY również pomyśleć o żyłwiarstwie, którego rozwojowi sprzyja naturalne, świetne warunki woj. olsztyńskie. Na przeszkodzie tu stoi brak sprzętu, jednak znajduje się niewąt-

pliwie okazała grupa młodych ludzi dysponujących sprzętem, którzy chętnie by wypróbowali swych sił czy to w hokeju czy jeździe figurowej.

Pociągającym za to jest pęd do sportu na wsłach woj. olsztyńskie go. Coraz więcej słychać o samorządnie organizujących się drużynach piłki nożnej, ręcznej i lekkoatletycznych. Z każdym dniem rosną szeregi młodych dziewcząt i chłopaków, próbujących swych sił w szlachetnej rywalizacji na boiskach i placach sportowych.

Wyrazem stale rozwijającego się ruchu sportowego wśród młodzieży wiejskiej, były okręgowe zawody Ludowych Zespołów Sportowych w Szczytnie, które dokonały przelądu osiągnięć młodego sportu wiejskiego. W igrzyskach tych wzięło udział 347 sportowców wiejskich. W ogólnej punktacji zespołowej na pierwszym miejscu uplasował się LZS — Kętrzyn, przed Szczytnem i Braniewem.

Ryszard Kosiński

Mroczkowski pierwszy w sporcie i pierwszy w nauce

ROZEGRANE w ub. niedzielę w Bytomiu „Pływackie mistrzostwa Zrzeszenia Sportowego „Ognio” były inauguracją sezonu zimowego. I oto na otwarcie sezonu miła niespodzianka! Mroczkowski na 100 m dow. osiągnął 1:05,5, jest to 3-ci z kolei najlepszy wynik w Polsce po wojnie na tym dystansie. Lepsze czasy uzyskał tylko Procel 1:02,8 i 1:05.

Jeżeli nad wynikiem Mroczkowskiego zatrzymamy się trochę dłużej, to czynimy dlatego, że pragniemy, aby na przykładzie tego zawodnika, wzorowali się inni.

Pływać nauczył się, mając 15 lat, było to w 1946 r., latem tegoż roku wstąpił do RK „Elektryczność”. Z początku postępów nie czynił żadnych, ale nie zamyka się, trenując usilnie. W styczniu 1948 reprezentuje już barwy Warszawy w meczu z Czechosłowacją, startując w sztafecie 4x50, podczas mistrzostw Polski zajmuje 3-cie miejsce w klasie I z czasem 1:25,7. W grudniu tego samego roku poprawia wynik na 1:10. Rok bieżący zaczął się dlań nieszcześnie.

W marcu zachorował na zapalenie płuc — w wyniku 2 miesięcznej przerwy. Nie rezygnuje jednak z pływania. Na otwarcie sezonu letniego uzyskał 1:08,6. Zbliżają się letnie mistrzostwa Polski, Mroczkowski pilnie w dalszym ciągu uczęszcza na treningi. Wynik jest nieoczekiwany — Mroczkowski zajmuje 4-te miejsce z czasem 1:05,6. Startem w ub. niedzielę wysunął się na liście 10 najlepszych na 2 miejsce. Oto czego można dokonać wyrwając pracę.

W ciągu dwóch sezonów poprawił swój czas na 100 m o 27,2 sek. Drugą rzeczą warła podkreślenie u tego zawodnika jest fakt, iż równoległe do postępów w pływaniu są postępy w nauce. Mroczkowski w tym roku robi dużą maturę. Znaczny udział w sukcesie Mroczkowskiego ma jego trener — Dziegielewski.

Wracając do zawodów w Bytomiu, przekazamy za „zmianę pici”: 200 m klas. wygrał Brzeczek 3:04, chłopiec a nie jak podano w skutek przeoczenia — dziewczynka. Stanpo

Czeka nas ciężki mecz mówi Feliks Sztam

DOKONCZENIE ZE STR. 1

przedstawiciela wagi ciężkiej. Na razie jest jeszcze zupełnie surowy, ale już głowa Sztama w tym, by coś z niego wyrzesać.

— Co pan sądzi o formie naszych reprezentantów — zapytaliśmy Sztam — w chwili przerwy.

— Na razie nie mogą dużo powiedzieć. Widac wyraźnie, że szwankuje kondycja. Szkoda, że obóz rozpoczął się tak późno, bo wyrabianie kondycji na zawołanie, to nie taka prosta rzecz. Warunki na obozie są bardzo dobre, wyżywienie także. Skarżymy się tylko na łóżka.

Rzeczywiście po obejrzeniu sal sypialnych, nie zadržymy bokserom snu na twardych przyczach i siennikach bardzo słabo zaopatrzonych w słomę. Przyjemnie za to było patrzeć, jak pięściarze spożywali na podwieczorek po dwa jabłka, pół tabliczki czekolady i wypijali po szklance „Ovomaltiny”.

W ciągu dnia bokserzy będą mieli dwa treningi. Przed południem od 10.30 do 12-ej i po południu w godz. 16-18. Półdnia wyznaczone została na godz. 7, a kapturzyka na 22. Dyscyplina na obozie jest wzorowa. Chłopczy widzą, że słuchanie trenera przyniesie im tylko korzyść.

Jeden z uczestników obozu, który w ub. niedzielę zachwycił publiczność stolicy — Debisz, skarży się na ból w płu-ach, kaszel i przeziębienie.

— Jutro pójdzie do lekarza — zaopiniował Sztam.

Po treningu Debisz, jakby czuł się lepiej. Być może, że choroba okaże się niegroźna.

— Co pan sądzi o meczu z Finlandią — zapytaliśmy Sztam po treningu.

— To będzie ciężki a nawet bardzo

ciężki mecz. Ja — ich bardziej boję, niż Włochów. Są oni bardzo twardzi, mają mocny cios i walcą podobnie jak pięściarze radziecy. Na mistrzostwach Europy aż czterech Finów przeszło przez pierwsze eliminacje i odpadali dopiero w późniejszych walkach. W turnieju są oni słabi, bo prawie każdy „dusi” 3-4 kg. wagi. Ale na jedno spotkanie taki system jest groźny dla przeciwnika. Każdy nasz zawodnik musi być przygotowany na walkę z cięższym od siebie przeciwnikiem. Nasza odpowiedź na ich system może być tylko jedna. Doskonale przygotowanie kondycyjne.

— A co słychać z Kasperczakiem? Podobno ma on aż trzy kilo nadwagi.

— W niedzielę Kasperczak będzie wagi 51 kilo — brzmia krótka odpowiedź trenera naszych bokserów.

(L. S. C.)

Gwardia-Koszalin mistrzem okręgu szczecińskiego

SZCZECIN. Mistrzem drużynowym okręgu szczecińskiego w boksie została niepodzielnie Gwardia Bałtyk Koszalin, która w Koszalinie pokonała Ognio Szczecin 9:7, a w rewanżowym spotkaniu w Szczecinie zwyciężyła 8:8. Były to finały między mistrzami grup szczecińskiej i słupskiej.

Wyniki: Graczyk II (Gw.) wypunktował Murczaka; Pinczyński, najlepszy bokser Gwardii, zmusił do poddania się w II r. Orlicza; Kosicki (Gw.) znokautował ciosem w szóstce w II r. Stachowicza, który do tego momentu prowadził zdecydowanie na punkty; Graczyk I (Gw.) przegrał przez k. o. w I r. z Pelcem; Patriarcha (Gw.) przegrał z Pasmowskim; Bancholek (Gw.) przegrał przez k. o. w I r. z Górskim; Piskarski (Ogn.) wygrał w. o. Jarmulowicz (Gw.) znokautował w I-ej minucie walki Olejnika.

Do klasy B spadają z grupy słupskiej Związkowiec Ustka, a ze szczecińskiej Gwardia Szczecin. Ta ostatnia dopuściła się niedbalstwa i w ostatnich meczach ze Spójnią nie przygotowała odpowiednio imprezy. Nie było lekarza, słopów itd. W wyniku przegrała w. o. 16:0, czym utratowała Spójnię, a sama ulegnie degradacji do 8 klasy.

Szczecin-Wrocław na ringu

SZCZECIN. W dniu 30 bm. odbędzie się we Wrocławiu międzyokręgowe spotkanie bokserkie Wrocław — Szczecin, rewanż w Szczecinie w dniu 8 grudnia. Będą to pierwsze spotkania tych dwóch okręgów. Skład Szczecina na mecz we Wrocławiu ustalono następująco od muszej: Zdzienicki, Pinc. yński, Mozdziński, Sadowski, Górski, Ambroz, Piskarski i Rikowski. Sekretarzem drużyny będzie trener Syzdo.

Boks w okręgu warszawskim

STATNIE mecze o mistrzostwo A-klasy bokserkiej Okręgu Warszawskiego przyniosły następujące wyniki: Legia — Skra 9:7 i Stal (Radom) — Radomiak 5:11. Tabela przedstawia się tak:

1) Radomsk	6	7:5	49:47
2) Gwardia	3	6:0	33:15
3) Legia	4	5:3	40:24
4) Stal	5	4:6	41:39
5) Budowlani	4	3:5	18:26
6) Skra	4	1:7	27:37

KLASA B
Sytuacja w klasie B już się nieco wyjaśniła. Bez względu na najlepszym zespołem jest Osemka Polonii, która nie straciła ani jednego punktu, a ostatni mecz wygrała z Ogniem 16:0.

Ostatnie wyniki:
Żyrardowska — Spójnia 8:8.
ZZK (Pruszków) — Gwardia 5:11.
Polonia — Ognio 16:0.

1) Polonia	3	6:0	43:5
2) ZZK	3	4:2	29:17
3) Żyrardowska	4	3:5	22:38
4) Ognio	3	2:4	22:24
5) Gwardia	3	2:4	16:32
6) Spójnia	2	1:3	8:24

7) Drukarz — nie walczył.

Ujeżdżania warszawskie podobno znów ma otworzyć w zimowym sezonie podwoje. Gwardia doprowadziła do haju do porządku i przystąpiła do budowy trybun.

Bieg na przelaj im. Kusocińskiego

W dniu 20 listopada odbędzie się w Bydgoszczy bieg o puchar im. Janusza Kusocińskiego, na dystansie 3.600 m dla seniorów. Organizacja spoczywać będzie w rękach młodzieży. Udział w biegu wezmą czelowiek długodystansowcy polscy.

Nowy rekord szkolny w pięcioboju

W odpowiedzi na apel młodzieży szkół warszawskich, młodzież szkolna w Jarosławiu zorganizowała pięciobój lekkoatletyczny, w którym 17-letni uczeń liceum Dobroczyński ustanowił nowy rekord szkolny w pięcioboju, bijąc dotychczasowy rekord Koszwickiego z Warszawy o 39 pkt.

Dobroczyński osiągnął w sumie 323 pkt., uzyskując w poszczególnych konkurencjach następujące wyniki: 100 m — 12,3; skok w dal — 5,35 m; skok wzwyż — 1,60 m; pchnięcie kulą (5 kg) — 15,72 m i rzut dyskiem (1 kg) — 47,60 m.

Bytom centralą pływaków Czekamy na ośrodek waterpolistów

WIADOMOŚĆ o zorganizowaniu w Bytomiu przez P. Z. P., Centralnego Ośrodka Pływackiego, należy przywitać z zadowoleniem.

Bytom, jest idealnym miejscem dla tego celu. Jeżeli dodamy do tego, iż w Bytomiu trenerem jest Królik, w niedalekich Katowicach — Frania i dojdzie jeszcze Knaus, walory nowego ośrodka ukażą się w jeszcze lepszym świetle. Z zawodników na miejscu znajduje się Gremłowski, Zimny, w pobliskich Gliwicach — Szotysek i Kuklok, w Katowicach Procel, Wąs i inni.

Jeśli chodzi o zawodników innych okręgów, jak Kraków czy Pomorze, wolno mieć nadzieję, że kwestia ich obecności na obozach da się uregulować. Dziękowna, Dobranowska, czy też Mrozówna, będą mogły zjawić się na obozie na dłuższy, czy też krótszy okres. Podobnie historia przedstawia się z Cielękim, Kękusiem czy Kriese.

Stworzenie Ośrodka dla pływaków było, już od dawna, palącym zagadnieniem, tym bardziej, że zbliżające się terminy spotkań międzynarodowych z Rumunią czy też z Węgrami, wymagają gruntownego przygotowania.

Bezspornie, wielkie talenty, jakimi są: Procel, Mroczkowski, Gremłowski, czy też Mrozówna wymagają starannej opieki i tę opiekę P. Z. P. właśnie daje.

Na marginesie wypada jeszcze zaznaczyć, aby sprawę szkolenia na-

REZYGNACJA SEKRETARZA PZP

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu PZP zgłosił swą rezygnację sekretarz PZP ob. Jabłoński, motywując chęcią poświęcenia się zupełnie trenowaniu zawodników. Wiadomość ta ucieszy z pewnością licznych zwolenników pływackich, gdyż trenerów pływackich mamy bardzo mało, a następcę przy blurku znajduje się na pewno.

St. P.

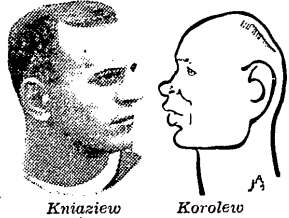
KNAUS TRENEREM W BYTOMIU

Jak nas poinformował wiceprezes sportowy PZP kpt. Cholina, trener pływacki Knaus, zost.: zaangażowany przez Zarząd PZP na okres od 1.XI. — 31.XII. br. do Bytomia. W mieście tym PZP zamierza stworzyć Centralny Ośrodek Pływacki dla kadry pływaków.

Swoista szkoła pięściarstwa radzieckiego

musi stać się podstawą kształcenia naszych zawodników

Po mistrzostwach Europy w Oslo w jednym z pokoi hotelowych zamieszkałych przez Polaków odbyło się posiedzenie — była to jakby krótka narada wojenna. Rozmawialiśmy o przyszłości pięściarstwa polskiego, zastanawialiśmy się nad dobrą i złymi stronami

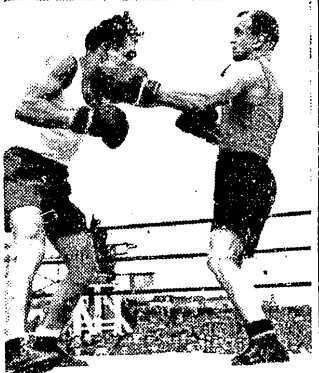


Kniatiew Korolew

naszego boks. Najważniejszym problemem było jednak wówczas dominujące pytanie — czego nauczyliśmy się w Oslo i jakie korzyści możemy odnieść z przyszłych spotkań z zagranicznymi rywalami. Wnioski były jednoznaczne — należy tak ułożyć program spotkań międzynarodowych, aby wyciągać z nich jak najwięcej nauk. Dlatego też już w tym czasie zaistniał projekt pogłębienia stosunków na ringu z ZSRR i nawiązania łączności z pięściarstwem Francji i Italii. Dlaczego? — gdyż od Francuzów — mistrzów świata — możemy się nauczyć tak zw. walki „Corp a corp” — walki, o której nasi zawodnicy nie mają wielkiego pojęcia. Również od Francuzów, jak i Włochów możemy nauczyć się urozmaicania walki na ringu (różnorodność ciosów).

MISTRZOWIE SKRACANIA DYSTANSU

A jednak ani od Francuzów ani od Włochów nie możemy zdobyć



Antkiewicz nadział się tym razem na kontrę Kniatiewa.

jednej rzeczy, którą posiadają bokserzy radziecki i dlatego tak bardzo ważne są dla nas spotkania z przedstawicielami pięściarstwa ZSRR. Radziecki bokser oparty jest bowiem na swoistej szkole — szkole, której głównymi podstawami są: wielka aktywność i skutecz-



Ogurienko Awdziejew

ność oraz znakomite skracanie dystansu. Bokser sowiecki jest na stawiany przez sekundantów w ten sposób, aby wyprowadzić ciosami przeciwnika, aby dezorientował ciągłymi atakami i zmianą dystansu jego akcje, i nie dopuszczał przeciwnika do głosu. Oczywiście, aby tak boksować, trzeba mieć wspaniałą kondycję fizyczną, którą posiadają wszyscy reprezentacyjni bokserzy ZSRR. Ale co najważniejsze trzeba mieć wielką wolę zwycięstwa, posiadać temperament i jednocześnie dużą odporność na ewentualne kontrataki przeciwnika.

Dlatego tak cenne są dla nas spotkania z pięściarzami ZSRR, od których skorzystaliśmy już wiele i skorzystamy w przyszłości na pewno jeszcze więcej. Niewątpliwie już pierwsze zetknięcie na mistrzostwach Słowiańskich w Pradze przyniosło nam duże korzyści. Zrozumielśmy wówczas, że siła ciosu w boksie — to nie jest najważniejszą techniką — staje się decydującym elementem na ringu.

KORZYŚCI Z I-go MECZU

Dwa lata temu odbył się pierwszy mecz Polska — ZSRR, skorzystaliśmy wówczas jeszcze więcej. Zrozumielśmy wtedy, że brak nam tej bojowości, jaką pokazali nasi

wschodni przyjaciele. Nasze twierdzenia nie są gołosłowne. Bo wzmianki chociażby dla przykładu Chychli, Chychla do czasu spotkania ze Szczerbakowem był zbyt flegmatyczny, jego boks był miękki, mało męski — dziś Chychla nabrał bojowości, szybkości i potrafi atakować tak skutecznie, że często zmusza przeciwników do kapitulacji przed upływem trzech rund (np. Olejnik). A Segalowiec, Grejner, Korolew — czyż od nich nie nauczyli się wiele nasi bokserzy? Nawet od Ogurienki — boksera, który wówczas był już u schyłku swej kariery — tak doświadczony bokser jak Koleczyński, mógł się wiele nauczyć. Przecież Ogurienko okazał się lepszym tak-

DWA LATA MINĘŁY W PAŹDZIERNIKU OD CZASU ROZGRANIA PIERWSZEGO OFICJALNEGO SPOTKANIA BOKSERSKIEGO POLSKA — ZSRR. Z TEJ OKAZJI ORAZ W ZWIĄZKU Z MIESIĄCEM POGŁĘBIENIA PRZYJAŹNI POLSKO — RADZIECKIEJ — POŚWIĘCAMY DZIŚ UWAGĘ PIĘŚCIARSTWU RADZIECKEMU.

tykiem — zbierał punkty w zwarciach — nie czekał z wyprowadzeniem ciosu tak długo, jak to czynił „Kolk”.

SŁABE STRONY

Jak wynika z ostatnich wynurzeń i krytyk przeprowadzonych przez fachową prasę radziecką — kierownicy pięściarstwa radzieckiego dobrze rozumieją, iż boks w ZSRR nie

jest jeszcze idealny i ma również słabe strony. Tak więc, w tej chwili przykładą się dużą wagę w Związku Radzieckim do poprawienia stylu w kierunku większej czystości. Zwraca się uwagę, aby pięściarze nie atakowali z wysuniętą głową ku przodowi, walcząc się ze zbyt niskimi unikami.

Drugim charakterystycznym momentem dzisiejszego boks radzie-

ckiego jest niewątpliwa dążność do odmłodzenia reprezentacyjnej ósemki ZSRR, który rozporządza tak olbrzymim materiałem ludzkim i przy masowym uprawianiu pięściarstwa w tym kraju — bez trudu może odmłodzić drużynę.

Próby w tym kierunku już obserwowaliśmy w meczach fińsko-radzieckich, jak również w czasie ostatniego turnieju w Budapeszcie. Nowe odkrycia radzieckiego boks to chociażby Bułakow, Mulin czy Szocisz. Takich „odkryć” jest niewątpliwie dużo, o których słuch do nas jeszcze nie doszedł. Bo przypomnijmy, że w ostatnich mistrzostwach ZSRR w Kownie przeprowadzono 390 walk! Przypomnijmy, że wkrótce w Rydze odbędzie się mi-

strzostwa młodych, w których weźmie udział ok. 500 zawodników!

JAK KLASYFIKOWAĆ BOKSERÓW ZSRR

Aby zorientować się w dzisiejszych siłach czołowego pięściarstwa radzieckiego, powołamy się na zasłu-



Szczerbakow Grejner

żonego mistrza sportu radzieckiego W. Stiepanowa, który opierając się na rezultatach mistrzostw ZSRR, próbuje klasyfikować bokserów radzieckich. Tak więc, Stiepanow uważa za najlepszego młodego Bułakowa, a za nim stawia dobrze u nas znanego Segalowicza. Trzecie miejsce należy się Kudriawcewowi. Dalej Stiepanow wyróżnia Kotomina z Lenigradu, Koczkin — tego ostatniego uważa się za boksera przyszłości.

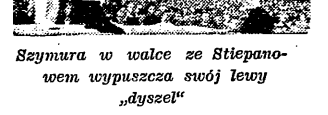
W kategorie Stiepanow uważa za najlepszego Gruzina Hanukaszwili. Niemal na tym samym poziomie Stiepanow stawia Awdziejewa, a dalej wspomina o Sokolowie, Sereginie i Mesjaninie.

W piórkowej na pierwszym miejscu utrzymuje się Kniatiew, choć miał on kłopoty z wygraną pierwszych trzech walk w Kownie. Kniatiew jednak rozegrał się i dobrze finiszował. W kategorii tej wyróżnia się Bułanow, Kłusow, Filatow, Aristakisian i Gorgaslidze.

IMPONUJĄCA ODPORNOŚĆ KOGANA

Na koniec o Koganie. Zawodnik ten dostarczał chyba największych emocji wielotysięcznej publiczności, która oblegała korty Csepel w Budapeszcie. Jego walka z Cebulakiem była niezwykle emocjonująca, pojedynek z Pappem wzbudził dreszcz trwogi o losy ulubieńca stolicy Węgier.

Odporność Kogana jest imponująca. Cebulak skontrolował go kołtunem w drugim starciu, ale Kogan zdobył się na wspaniały finisz w trzeciej rundzie. Przegrał na punkty, ale porażka jego była minimalna.



Szymura w walce ze Stiepanowem wyprowadził swój lewy „dyszel”

W lekkiej Stiepanow wyżej stawia Grejnera od Mulina — uważając Grejnera za mistrza defensywy. Dalsze miejsca należą się Międinowi i Orłowowi.

SZCZERBAKOW NR 1

Na tronie wagi półśredniej utrzymał się Szczerbakow, mimo, iż w tym roku atakował go szereg dobrych młodych bokserów, jak przede wszystkim Surkow i Sofiejew.

W średniej na pierwszym miejscu jest Kogan, który wykazał w Budapeszcie niezwykłą odporność — nawet w walce z tak potężnym mistrzem świata Pappem. Na drugim miejscu klasyfikuje Stiepanow — Silczewa, z którym Kogan z trudem wygrał w Kownie. Jako trzeci uważany jest nadal starzejący się Estończyk Kariste — znany nam z Mistrzostw Słowiańskich w Pradze.

Waga półciężka jest stosunkowo słaba w ZSRR. Na czele stoi G. Stiepanow. Na drugim miejscu W. Stiepanow stawia Turie, który poczynił znaczne postępy, „ale krytykuje go, gdyż walczy nieczysto (uderzenia głową). Trzeci w tej kategorii jest Biliaw, słaby jeszcze taktycznie i technicznie — zbyt mało polujący na nokaut.

W ciężkiej, która jak wiadomo jest domeną ZSRR i przypuszczalnie w tej kategorii bokserzy Związek ku zdobyciu mistrzostwa świata, klasyfikacja jest trudna do przeprowadzenia, gdyż dotychczas nie odbyły się mistrzostwa w tej wadze i będą rozegrane dopiero w czasie od 25 do 30 grudnia w Moskwie. Należy przypuszczać, że w kategorii tej przoduje nadal Korolew, a dalej Szocisz i Pierow. Nieco już odlegają od czołowej trójki starzejący się Estończyk Linnae (pogromca Filata i Bialkowskiego) oraz Nawasardow.

KAZIMIERZ GRZYŹEWSKI

Zdjęcia zamieszczone na tej kolumnie przedstawiają fragmenty ze spotkań bokserów polskich z radzieckimi w 1947 r.

Boks radziecki z perspektywy sukcesów na ringu w Budapeszcie

NA bokerskich mistrzostwach akademickich świata w Budapeszcie nie zobaczyliśmy ani Grajnera, ani Szczerbakowa, ani Korolewa. Ci trzej sportowcy ZSRR byli najslawniejsi ze wszystkich bokserów radzieckich, o nich mówili się zawsze najczęściej, ilekroć ktoś wspominał o niezapomnianym turnieju tych pięściarzy po Polsce w roku 1947.

Bardzo ciekawi byliśmy, jak też zaprezentuje się akademicka ósemka radziecka i jak wypadnie młodzież, o której już coś nie coś przecież świat bokserów słyszał.

Jak pamiętamy — Związek Radziecki zajął bezapelacyjnie pierwsze miejsce w turnieju bokserów, zdobywając dzięki Bułakowowi, Aristigicjanowi, Mulinowi, Surkasowi, Stiepanowi i Szociszowi złote medale. W kategorie średniej największe trofea mistrzostw akademickich odebrali pięściarzom radzieckim nie byle jakie sławy — mistrz olimpijski Czik i mistrz olimpijski, słynny Laszlo Papp.

Tyle mówią fakty, a jak wyglądała szkoła boks radziecki i jak zaprezentował się najlepszy narybek pięściarski kraju wielkiego sportu? Pelen dynamizmu i skuteczności boks ZSRR pokazał się na ringu budapeszteńskim z jaknajlepszej strony. O cechach najbardziej charakterystycznych, jego wartościach i istocie pisze kto inny, na innym miejscu. Zajmę się więc sylwetkami młodych zawodników, dla których turniej akademicki był nowym polem zwycięstw i nowym polem doświadczeń.

PREZENTUJEMY BUŁAKOWA

Bokser młody, młody, silnie zbudowany blondyn Bułakow był najsilniejszą postacią ósemki radzieckiej. Zdobył pierwsze miejsce bezapelacyjnie i w toku walk pokonał zdecydowanie Woźniaka, który był w Budapeszcie wyjątkowo dobrze usposobiony. Bułakow jest typowym przykładem skutecznego boks. Szybki, bojowy, odporny wyszkolony technicznie, czujny.



Koleczyński atakuje dolne partie Ogurienko.

Klasa niewątpliwie ekstra europejska. Wyobraźmy sobie jego pojedynki z mistrzem Europy Kasperczakiem, w okresie szczytu formy naszego reprezentanta. Na pewno byłoby to piękny mecz, a wynik jego doprawdy trudno przewidzieć.

Poza Bułakowem — wyróżnił się przede wszystkim Mulin w lekkiej i Szocisz w wadze ciężkiej. Obaj należą do młodej generacji i zaliczają się do czołówek w swym kraju, tak bogatym w rezerwy pięściarskie. Mulin jest bardziej jeszcze bojowy od Bułakowa, ale mniej wyszkolony technicznie, walczy mniej czysto.

Bokser jednak niebezpieczny, trudny do boksowania, o wspaniałej, niewyczerpanej wprost kondycji. Mulin prowadził zdecydowanie na punkty w walce z Debiszem (aż do momentu dyskwalifikacji za bicie głową), a dodam, iż Debisz nie był gorzej usposobiony, niż np. w ostatniej walce z Cernym (Praga Czeska).

NASTĘPCA KOROLEWA

Jak walczy Szocisz? Jakże trudno to opisać. Obie swe walki wygrał olbrzym z Litwy w błyskawic-

13 października 1947 zacieśniliśmy przyjaźń z pięściarzami radzieckimi

13 PAŹDZIERNIKA 1947 roku cała sportowa opinia polska oczekiwała w skupieniu na wiadomości ze stadionu im. W. P., na którym reprezentacyjną ósemkę ZSRR i Polski toczyły pierwszy w historii bój międzypaństwowy w tej dyscyplinie sportu.

O bokserach radzieckich słyszeliśmy już wtedy wiele, zetknęliśmy się z nimi w czasie mistrzostw słowiańskich w Pradze, gdzie byli najsilniejszym i najlepiej przygotowanym zespołem.

Czy wygramy? Kto ma szansę w pojedynku indywidualnym? Za wszelką cenę muszę zobaczyć Korolewa! takie dyskusje i postanowienia słyszało się na każdym kroku. O bilety na stadion toczono niemal tak zaciekłe walki, oczywiście nie w dosłownym znaczeniu, jak na ringu. Wszyscy, cała Warszawa, a potem Śląsk i Wybrzeże pragnęli ujrzeć kwiat młodzieży ZSRR, która przybyła do Polski z okazji miesięca przyjaźni polsko-radzieckiej.

ROLA PROPAGANDOWA

Mecz ZSRR — Polska spełnił wielką rolę propagandową. Przegraliśmy 6:10, ale wspaniały boks Grajnera, zaciętość i siła Segalowicza i Ogurienko, czy też dynamiczne ciosy Korolewa były najlepszą ilustracją potężnego, socjalistycznego sportu radzieckiego.

Pierwszy raz przyszedłem na boks — odczuwałem się jak jakiś kapitan W. P. po ostatniej walce — ale teraz nie opuszczę żadnej takiej imprezy!

Takich ludzi było wtedy na stadionie W. P. tysiące. Przyszli prosto z ciekawości, bo tak wypadła, skoro wielu najbliższych znajomych wybrało się na mecz. Wychodzili oczarowani wspaniałym pokazem, jaki dali zawodnicy obu narodowości, pokazem zaciętej męskiej walki, prowadzonej jednak fair i z koleżeństwem.

Czy należy się dziwić, że w trzech spotkaniach rozegranych na terenie Polski bokserzy radzieckich odnieśli miażdżące zwycięstwa?

Nie! Milionowe masy uprawiające w ZSRR sport są przecież jedynym na świecie największym rezerwuarem doskonałego materiału ludzkiego, z którego bez trudu można wybrać najzdolniejszych i najbardziej wartościowych.

Jeśli w Polsce boks uprawia czynnie około 8.000 zawodników, to w ZSRR jest ich dziesiątki tysięcy. Z takiej masy szybkiej i w większej ilości wytłaniają się nowi mistrzowie, a problem rezerw w ogóle nie istnieje.

Przypomnijmy rezultaty trzech spotkań polsko-radzieckich. W Warszawie, w oficjalnym meczu międzypaństwowym, reprezentacja ZSRR pokonała Polskę 10:6. W Katowicach, pod firmą „Moskwa — Polska Południowa, Rosjanie wygrali 12:4. W Gdańsku zwyciężyli znów bokserzy radzieccy 14:2.

W 24 spotkaniach tylko sześć razy udało się zawodnikom polskim opuścić ring jako zwycięzcom. Szukali tej dokonał: w Warszawie Bazarnik, Antkiewicz i Szymura, w Katowicach Kruza i Szymankiewicz, a w Gdańsku tylko Szymankiewicz.

W trzech spotkaniach przedstawili pięściarzom radzieckim naszych najlepszych, lub też relikwiarzy najlepszych nadziei zawodników. Trzeba przyznać, że spotkania te dały im wiele, nauczyły dużo, a przede wszystkim wpoili zasadę, że do zwycięstwa potrzeba jest bezgranicznej ambicji i wytrwałości w walce.

WIARA W ZWYCIĘSTWO

Boks radziecki jest szkołą skuteczności. Jego reprezentanci wychodzą na ring z wiarą w zwycięstwo, choćby naprzeciw stawał oponentem wielką sławą przeciwnik. Ta wiara i zaciętość przestawiają bokserów radzieckich w najniebezpieczniejszych przeciwników, którzy walczą o zwycięstwo do ostatniego gongu.

Krótką historią trzech dotychczasowych spotkań polsko-radzieckich w głąd następująco:

W WARSZAWIE 4:10
Grzywacz przegrał z Segalowiczem
Bazarnik pokonał Awdziejewa
Antkiewicz zwyciężył Kniatiewa
Rodał przegrał z Grejnerem
Chychla uległ Szczerbakowowi
Koleczyński przegrał z Ogurienko
Szymura pokonał Stiepanowa przez k.o.
Niewiadził przegrał z Korolewem.

W KATOWICACH 4:12
Malak uległ Segalowiczowi
Kruza wygrał przez k.o. z Hanukaszwiliem [zwili]

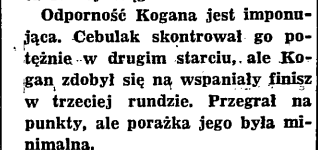
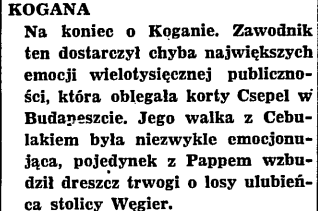
Czortek uległ Aristonowowi
Rodał przegrał z Grejnerem
Olejnik uległ przez t.k.o. Szczerbakowowi [kowi]

Szymankiewicz zwyciężył Gawrylowa
Nowara przegrał z Pierowem
Paterok przegrał przez k.o. z Linnae [kowi]

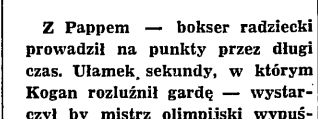
W GDANSKU 2:14
Sowiński przegrał z Segalowiczem
Szymański uległ Awdziejewowi
Antkiewicz przegrał z Kniatiewem
Baranowski uległ przez k.o. Grejnerowi
Adamski przegrał przez t.k.o. z [kowi]

Szymankiewicz zwyciężył Ogurienko
Kotkowski przegrał ze Stiepanowem
Bialkowski poddał się Korolewowi

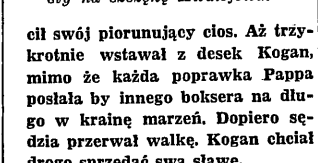
WŁ. GOŁĘBIEWSKI



Rodał broni się przed atakiem Grajnera.



Bazarnik wyprowadza lewy prosty na szczękę Awdziejewa.



cił swój piorunujący cios. Aż trzykrotnie wstawał z desek Kogan, mimo że każda poprawka Pappa posłała by innego boksera na długo w krainę marzeń. Dopiero sekcja przerwał walkę. Kogan chciał drogo sprzedać swą sławę. Ilekroć przypominam sobie turniej bokserów w Budapeszcie, zawsze pamiętam walkę Pappa z Koganiem. Nie zawsze jest okazja, by być świadkiem lekkości mistrza olimpijskiego. A tego wieczoru — słynny Laszlo był dosłownie o krok od porażki.

B. TOMASZEWSKI

Niby tak, ale jeszcze... Mogą być cuda w końcówce ligowej

JESZCZE tylko dwa razy ruszą piłkarze do ligowego boju: 23 października i 6 listopada. Po tym nastąpi okres przerwy i rozważań oraz... omawianie szans roku przyszłego.

Po ostatnich meczach tytuły calej prasy były dość podobne: „Lechia i Polonia Bytom skazane na spadek” i „Gwardia Wisła sięga po tytuł”. Czy tak jest w rzeczywistości?

Piłka nożna jest między innymi atrakcyjną dlatę, że zdarzają się w niej niespodzianki. Bo co powiedzieliby ci, którzy skazali już Polonię Bytom na spadek, gdyby ta sama drużyna wygrała pozostałe dwa spotkania, a Ruch przegrał swoje? Polonia miałaby wówczas 17 pkt., a więc o 1 pkt. więcej, niż Ślązacy i pozostawiliby w Klasie Państwowej. Czy taka ewentualność jest wykluczona? Wcale nie!

Podobnie przedstawia się sprawa z zagadnieniem tytułu mistrzowskiego. Wisła przegrywa dwukrotnie, a Cracovia raz wygrywa i raz remisuje i... „paszki” znów zabierają spod nosa gwardzistów cenne trofea!

Powysze rozważania są jednak oparte raczej na przesłance niespodzianek niż na wykazywanej ostatnio przez poszczególne konkurentki formie. Jak więc według wszelkiego prawdopodobieństwa kształtuje się ostateczna tabela? Spróbujmy dać na to pytanie odpowiedź.

Do rozegrania pozostały jeszcze następujące mecze:

23 PAŹDZIERNIKA
Gwardia Wisła — Ruch
Polonia W-wa — Cracovia
Kolejarz Pozn. — Górnik Byt.
AKS — Warta
Polonia Byt. — LKS
Lechia — Legia

6 LISTOPADA
Cracovia — Górnik Byt.
Legia — AKS
Warta — Gwardia Wisła
Ruch — Kolejarz Pozn.
LKS — Polonia W-wa
Polonia Byt. — Lechia

Szanse najpoważniejszych konkurentów do tytułu: Wisły i Cracovii są w pozostałych spotkaniach podobne: jeden mecz łatwy i jeden trudny. Wynika więc z tego, że klasyfikacja w górze tabeli raczej nie ulegnie zmianie. Czy ulegnie i

ewentualnie w jakim stopniu, przekonamy się już 23 października, w tym bowiem dniu przypadają obu rywalom trudniejsze spotkania.

Wiśła gra w Krakowie z Ruchem, nie wolno jej już w tej chwili uważać się za mroźnego zwycięzcę. Atak śląski jest zawsze niebezpieczny, nawet w walce z tak rutynową defensywą, jaką może pochwalić się Wisła. Atut własnego terenu zniweluje ambicję ślązków, którzy w walce o własną skórę dadzą ze siebie wszystko, byle tylko zdobyć choć jeden punkt. Wydaje się nam, że spotkanie to zakończy się remisem, ewentualnie minimalnym zwycięstwem gospodarzy.

NAJWAŻNIEJSZY MECZ „CZARNYCH KOSZUL”

Cracovia walczy w Warszawie z Polonią. Jeszcze w drodze powrotnej z Sofii wszyscy „reprezentacyjni” poloniści zapowiedzieli zgodnym chórem, że tego meczu nie oddadzą łatwo.

— Damy ze siebie wszystko, ale musimy wygrać! Pokażemy „paszki”, że jesteśmy od nich lepsi.

Sytuacja uległa pewnej zmianie, gdyż kontuzja Brzozowskiego osłabia poważnie obronę linii „czarnych koszul”, ale jeśli wszyscy zawodnicy warszawscy przystąpią do walki ze znanym u nich „czchem”, to jesteśmy skłonni wierzyć, że zwyciężą.

Jeśli więc oba mecze zakończyły się zgodnie z naszymi przewidywaniami, to Wisła w dniu 23-go prowadziłaby różnicą 3 pkt. przed Cracovią i Polonią, a zatem mistrzostwo miałaby już w kieszeni. Wyłarczy naturalnie, by Wisła przegrała, a Cracovia zdobyła 2 pkt., a już sytuacja jest zupełnie inna.

Lechia — Legia w Gdańsku to spotkanie, w którym na zwycięzców typujemy bezwzględnie wojkowców. Lechia jest już wyraźnie załamana i nie przypuszczamy, by potrafiła stawić czoło skonsolidowanej jedenastce stołecznej, która w oparciu o Skrymę, Serafinę, Mordarskiego i Okrycha kroczy ostatnio od sukcesu do sukcesu.

OSTATNIA PRÓBA W BYTOMIU

Polonia Bytom stanie do walki z LKS-em w nastroju „być albo nie być”. Fakt ten może mieć duże znaczenie przy

ostatecznym wyniku. Choć w Warszawie poloniści prezentowali się ostatnio bardzo słabo, to jednak u siebie są oni podobno zupełnie innym zespołem, groźnym w chwili obecnej nawet dla najlepszych. Szanse bytomianów osłabia fakt, że ich najlepszy napastnik Wiśniewski natknął się na Włodarczyka, który jest ostatnio dobrze dysponowany, oraz — duża przebiegłość i brankostrzelność ataku włókniarzy. Nie przypuszczamy, aby mimo woli zwycięstwa, jakim owiana będzie niewątpliwie drużyna bytomian, udało się jej wywalczyć choćby 1 p.

Kolejarze poznajemy po niespodziewanym ciosie otrzymanym w Łodzi, będącym zapewne skutkiem zaskoczenia, a nie zaskoczenia. W grę wchodził przy tym „trzeci lokat”, stracona ostatnio na korzyść Polonii. Szombierki, mimo własnych korci łbów na „reprezentacyjnym” stadionie nie potrafili pokonać Polonii i grały słabo. W Poznaniu więc nie powinno być rewelacji i należy oczekiwać zwycięstwa gospodarzy.

Na Śląsku wreszcie AKS spotka się z Wartą w walce o szóste miejsce w tabeli.

Oba zespoły są już poza zasięgiem spadku, walka więc nie powinna być bardzo ostra. Ewentualne zwycięstwo Warty nikogo nie zdziwi, bowiem drużyna mistrza Polski z 1947 roku pokazała na finiszu pazurki i odnalazła straconą dawną formę.

CZY TAK BĘDZIE?

Jeśli przewidywania nasze znajdą odbicie w niedzielnych wynikach, to układ tabeli wyglądałby mniej więcej następująco:

1) Gwardia Wisła — 30 pkt., 2) Polonia W-wa — 27 pkt., 3) Kolejarz Pozn. — 27 pkt., 4) Cracovia — 27 pkt., 5) LKS — 22 pkt., 6) Warta — 21 pkt., 7) AKS — 20 pkt., 8) Górnik Byt. — 19 pkt., 9) Legia — 18 pkt., 10) Ruch — 17 pkt., 11) Polonia Byt. — 13 pkt., 12) Lechia — 11 pkt.

Przy takim układzie tabeli ostatnią niedzielą ligową byłaby tylko ciekawa z uwagi na walkę o tytuł wicemistrzowski, Wisła byłaby już pewnym mistrzem, a Polonia Bytom i Lechia — mroźnymi drugoligowcami. Czy tak będzie zobaczymy za kilka dni. (gw)

Sto procent Garbarni i 99 Górnika-Radlin

SITUACJA w obu grupach II Ligi jest prawie zupełnie jasna, jeśli chodzi o tytuły mistrzowskie i awans do I-lej Klasy Państwowej. W grupie północnej mistrzem w 100 procentach jest już Garbarnia, mistrzem grupy południowej jest w 99 procentach Górnik Radlin.

Dlaczego w 99 procentach? Bo w najbliższą niedzielę można się jeszcze natknąć na niespodziankę, jaką byłaby porażka Górnika z Polonią przemyską przy jednoczesnym zwycięstwie Tarnovii nad Skrą. Wtedy obie konkurentki miałyby równą ilość punktów a o awansie decydowałby stosunek bramek, który w chwili obecnej przedstawia się następująco: Górnik — 3,33, Tarnovia — 3,06.

Różnica więc nie jest duża i należy oczekiwać próby pobicia rekordów strzeleckich zarówno w Tarnowie, jak w Przemyślu.

Sytuacja spadkowa jest również niejasniona. „Na mór” spadają Ogusko z grupy północnej i Gwardia Kielce z południowej. Kto będzie ich towarzyszem niedoli — nie wiemy.

Na północny smutny los nie ominie najprawdopodobniej PTC, które w ostatnim meczu wylosowało ciężkie spotkanie z Lublinianką w Lublinie, podczas gdy je-

dyny jeszcze kandydat do spadku — Gwardia Szczecin ma do rozegrania 2 spotkania, zalegając z Pomorzanką i biogłosem z Radomiakiem.

W grupie południowej sytuacja jest znacznie bardziej skomplikowana. Pafawag, przedostatni w tabeli, ma 12 punktów, a szósta Polonia Świdnica tylko czterdzieści. Między tymi drużynami uplasowały się Polonia Przemyśl i Chelmek, mające po 13 pkt.

Może więc zdarzyć się, że Pafawag wywiodzie się lepszym stosunkiem bramek niż na szóste miejsce, oczywiście pod warunkiem, że obie Polonia i Chelmek przez grę swoje spotkania.

W najbliższą, ostatnią niedzielę II Ligi spotkania się następujące pary:

GRUPA POŁUDNIOWA:

Chelmek — Baildon, Gwardia Kielce — Polonia Świdnica, Polonia Przemyśl — Górnik Radlin, Tarnovia — Skra i Pafawag — Naprzód.

GRUPA PÓŁNOCNA:

Bzura — Pomorzanka, Lublinianka — PTC, Garbarnia — Widzew, Ostrovia — Ogusko i Radomlak — Gwardia Szczecin w Lublinie, podczas gdy je-

Przygotowujemy 2 armie piłkarskie Kłopoty z atakiem reprezentacji na Poznań

W PRZEDOSTATNIM dniu miesiąca piłkarze nasi staną do podwójnego boju z Czechosłowacją. W dzień później młodzieńcy piłkarze obu zaprzyjaźnionych narodów spróbują zrehabilitować swych starszych kolegów, lub też... zmniejszą wagę ich reputacji, grając w Pradze. Obie strony przygotowują się intensywnie do czekającego ich egzaminu. Z tym, że Polacy, mając okazję wypróbowania sił w ciężkich bojach z Bułgarią, nieco później wyznaczyli swą kadrę reprezentacyjną, niż Czechosłowacy, z których składem zapoznał sportowców polskich w ostatnim numerze Przeglądu nasz praski korespondent red. Zemla.

BRAMKARZE: Jurówek (Wisła), Rybicki (Cracovia), Borcz (Polonia), Skromny (Legia), Kryskowik (Warta);
OBROŃCY: Gdłek (Cracovia), Wołosz (Polonia), Flanek (Wisła), Serafin (Legia), Sobkowik (Kolejarz), Barwiński (Tarnovia);

POMOCNICY: Parpani (Cracovia), Jabłoński II (Cracovia), Słoma (Kolejarz), Suszczyk (Ruch), Duda (Naprzód

Lipiny), Wiczeorek (AKS), Legutko (Wisła), Skrzypniak (Warta);
NAPASTNICY: Świczar (Polonia), Kohut (Wisła), Mordarski (Legia), Czapczyk (Kolejarz), Białas (Kolejarz), Wojciechowski II (Kolejarz), Alszer (Ruch), Hogendorf (LKS), Patkolo (LKS), Baran (LKS), Wiśniewski (Polonia Bytom), Cieplik (Ruch).

Na bramkarzy nie możemy się uskar-

żać. Jest ich aż za dużo, przy czym uparcie trzymamy się Kryskowika, który odbiega znacznie od czterech pierwszych, powstało chyba tylko z uwagi na mecz w Poznaniu. Problem bramkarski zamyka się w pytaniu Rybicki czy Jurówek. Nie brak głosów przemawiających za zaniżaniem graczom Cracovii na Wisłakę, który posiada większą rutynę i... mniejszą efektywność. Jest to kwestia do dyskusji, do której należałoby wciągnąć też obu obrońców i pomocników, przy czym mam poważne obawy, że... z uwagi na liczną reprezentację Cracovii większość opowiedziałaby się za swym kolegą klubowym. Być może jednak, że rzeczywiste pierwszeństwo należało by się Jurówkowi.

W obronie nie będzie chyba zmian, aczkolwiek lansuje się projekt rozsadu Barwińskiego na Flankę. Nie ulega wątpliwości, że Flanek dysponuje wielką rutyną, jest twardy i zacięty, energicznie wchodzi w przeciwnika, natomiast mniej dobrze wykupuje piłkę. Osobiście, nie odmawiając Flankowi kwalifikacji na reprezentanta zespołu A, byłbym jednak za zachowaniem stanu z meczu z Bułgarią.

Na środku pomocy zostać musi naturalnie Parpan. Zauważyć wypada, że Brzozowski doznał poważnej kontuzji i w tej chwili nie wchodzi w rachubę nawet na boczną pomoc. Nieaktualną staje się też propozycja wymiany Jabłońskiego II na Wiczeorkę, gdyż ślązak potrzebny będzie w Poznaniu.

W drużynie A zostaną więc po boku Suszczyk i Jabłoński II, a co z drugą?

NIE MA POWROTU

Na temat stylu gry toczono u nas homeryckie boje na zebraniach i w prasie. Chętnie wspominamy „uliczki” Nejedlego, Kopecznego, bomby Swobody i Puca, które powodowały drżączkę u najlepszych bramkarzy Europy. Zapomina się jednak, że od tego czasu piłka nożna postąpiła znacznie naprzód i że nie mamy dzisiaj takich piłkarzy, jakimi byli ci starzy reprezentanci. Najlepszym dowodem tego jest to, że stale jeszcze spotykamy Kopecznego w drużynie praskiej Slavii mimo, iż liczy 37 lat, że stale gra jeszcze Bican o jeden rok młodszymi i gdyby nie posiadał przysłówowej miłośności gry, grał by zapewne aż do 50 roku życia.

Nie mamy już takich techników, którzy poprostu nie dopuszczali do siebie nawet najszybszego przeciwnika i w każdej sytuacji umieli pokierować w odpowiednie miejsce piłkę tak, że przeciwnik niejednokrotnie biegł za nią przez 5 minut, nie mogąc jej osiągnąć. Dlatego też staramy obecnie przygotować się do nowego systemu przy pomocy starych kwalifikacji. Wprawdzie wiada, na podstawie gry w polu, że nauka nie idzie w las, ale brak nam nadal dobrej dyspozycji strzałowej, jaką dysponują wszyscy czołowi gracze sąsiadujących z nami narodów, stosujących skuteczny system WM. Fakt, że przy tym systemie do strzału dochodzą przeważnie skrzydłowi i środkowi napastnicy, możliwości nasze zdobywców bramki zmniejszone są o dwóch napastników. Brak umiejętności strzeleckich, który jest chroniczną chorobą całego naszego futbolu, staramy się usunąć od dołu, tj. uczymy naszych juniorów strzelać z każdej pozycji zabraniając im bawienia się z piłką w tzw. wjeżdżanie do bramki, które widzi się u starych naszych graczy, mających służyć jako przykład, ale niestety dziś — przykład niewłaściwy.

Nie mamy już takich techników, którzy poprostu nie dopuszczali do siebie nawet najszybszego przeciwnika i w każdej sytuacji umieli pokierować w odpowiednie miejsce piłkę tak, że przeciwnik niejednokrotnie biegł za nią przez 5 minut, nie mogąc jej osiągnąć. Dlatego też staramy obecnie przygotować się do nowego systemu przy pomocy starych kwalifikacji. Wprawdzie wiada, na podstawie gry w polu, że nauka nie idzie w las, ale brak nam nadal dobrej dyspozycji strzałowej, jaką dysponują wszyscy czołowi gracze sąsiadujących z nami narodów, stosujących skuteczny system WM. Fakt, że przy tym systemie do strzału dochodzą przeważnie skrzydłowi i środkowi napastnicy, możliwości nasze zdobywców bramki zmniejszone są o dwóch napastników. Brak umiejętności strzeleckich, który jest chroniczną chorobą całego naszego futbolu, staramy się usunąć od dołu, tj. uczymy naszych juniorów strzelać z każdej pozycji zabraniając im bawienia się z piłką w tzw. wjeżdżanie do bramki, które widzi się u starych naszych graczy, mających służyć jako przykład, ale niestety dziś — przykład niewłaściwy.

KŁOPOT Z NAPADEM B

Czapek nie zdał egzaminu i nie byłoby go na wystawieniu go przeciw Czechosłowacji tym bardziej, że zawodnik ten w ostatnich meczach ligowych. Tak więc otwarta jest sprawa środkowego napastnika. Prawa strona zostanie chyba bez zmian, tj. Hogendorf — Baran. Powołanie Łęczy przyszło dość nieoczekiwanie z chwilą gdy we własnym „gnieździe” wpadli w swoln czasie na genialny pomysł całkowitego odstawienia go.

Poznań przygotowuje się do meczu z CSR

W Poznańskim OZPN odbyła się konferencja, na której omówiono szereg spraw, dotyczących prac przygotowawczych do meczu CSR B — Polska B, w dniu 30 bm. w Poznaniu. Mecz rozegrany zostanie na boisku Warty o godzinę 12.

Gdzie ma grać obecnie Łęczy? — Na środku napadu? — Podobno nie czuje się tam dobrze. Na lewym łączniku? Owszem, ale z kolegą klubowym! Czyli więc należało rozbić napad pierwszej drużyny i zmontować linię ofensywną drugiego zespołu złożoną z czterech łodzian (Hogendorf, Patkolo, Baran, Łęczy) i Wiśniewski na skrzydle. Kto, w tym wypadku grałby na lewym łączniku w pierwszej? Kohut?

Gracz Wisły jakoś całkowicie się rozkleił. Poprostu nie wykazuje dawnej werwy i ambicji i obawiamy się, że przy pierwszym niepowodzeniu rozklei się również w Witkowie. Mecz z rzeczywistą reprezentacją CSR jest jednak ważniejszy, to też nie wolno eksperymentować pierwszym zespołem na rzecz drugiego.

SZKODA

Szkoda, że nie pomyślano o powołaniu do kadry Oprycha. Zdać sobie sprawę, że w tym momencie rozlegną się liczne protesty. Przecież i na trybunie w czasie ostatniego meczu z Polonią zwolennicy klubów Legii mieli pretensje do Oprycha. Nie widzieli oni jednak, że on właśnie wyrabiał najniebezpieczniejsze pozycje, że on to doskonale przezrucił piłkę na pusty teren, umożliwiając kolegom swobodne harowanie. Oprychowi zarzucano się niechęć do przebojów i brak strzału. Jest w tym wiele prawdy. Oprych jest typem środkowego napastnika „w połowie drogi pomiędzy dawnymi czasami i nowymi”. Statura fizyczna przedyskutowała by go na przebojówkę, przeciętnie energicznie i zdecydowanie do bramki, tak jak wymaga tego nowoczesny system. Oprychowi woli jednak spełniać rolę inicjatora i kierownika. Trzymamy więc wprawdzie z przodu, absorbując przeciwnego środkowego pomocnika, ale przede wszystkim myśli o wyrabianiu pozycji swoim partnerom.

Już przed rokiem w okresie wiosennym, gdy Legia była w wielkiej formie i szła, jak się zdawało, na mistrzostwo, zwracaliśmy uwagę na rolę Oprycha. Głównym bombardierem Legii był wówczas znajdujący się w doskonałej formie Górski (szkoda że kontuzja obniżyła jego loty), ale można pojąć do swobodnego strzału zawiązywał on przede wszystkim Oprychowi, który umiejętnie sięgnął na siebie przeciwnika.

Oprych posiada inny wadę. Nie gra on równomiernie przez pełnych 90 minut. W niedzielę po przerwie brakło mu jakby siły czy ochoty, zbyt często kombinował do tyłu, chcąc wyżyć się szybkością i uniknąć bezpośredniej walki. Wobec pomuchy, jaka panuje gdy chodzi o środkowych napastników, kto wie jednak, czy nie należało dać szansy Legioniście, tym bardziej, że nie widąc aboolutnie poważnych konkurentów.

Z SKŁADU kadry reprezentacyjnej trudno jednak zorientować się, jakie są zamiary Kapitanatu. Wynika z niego jedno, a mianowicie to, iż obok Hogendorfa i Barana wystąpi znowu Czapczyk, któremu doda się do asysty bezwzględnie słabego obecnie Białas, który nie będzie lepszy, niż słaby Kohut. Miejsce Wiśniewskiego zajęłby ewent. Wojciechowski II i... porobionoby w ten sposób szereg koncepcji na rzecz gospodarzy poznańskich, co jest jednak stanowczo mniej ważne, niż... zestawienie drużyny, której bliskość otwierałaby drogę do sukcesu.

T. M.

Nie chodzi o eksperyment ale o dobre morale reprezentacji

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”)

Praga w październiku
Z MECZU z Czechosłowacją mając wiele wspomnień z ub. roku, kiedy ku naszemu niemałemu zaskoczeniu wygraliśmy w Warszawie 3:1. Był to wówczas dopiero początek serii naszych niepowodzeń i dlatego utkwił nam szczególnie w pamięci. Od tej pory w piłkarstwie naszym dokonano sporej pracy na polu organizacji, jak również i wychowania grzeza. Na wiosnę zdawało się, że jeśli chodzi o techniczną stronę, to jest o grę z przeciwnikami o klasie międzynarodowej, wszystko rozwija się w należytym porządku. W Pradze gładko pobiliśmy Madziarów 5:2 przy pięknej grze całej drużyny. Był to wyciecz, o jakich wspomina się z przyjemnością po latach i do których wraca się przy każdej okazji. Ale po zawodach z Węgrami nastąpiły dalsze spotkania, a z nimi i... gorsze wyniki, które najlepiej ilustruje następująca tabela:

DRUŻYNA A	
z Luksemburgiem w Bratławio	2:2
z Węgrami w Pradze	5:2
z Rumunią w Pradze	5:2
z Bułgarią w Sofii	1:5
z Austrią w Wiedniu	1:5
DRUŻYNA B	
z Węgrami w Budapeszcie	1:1
z Rumunią w Bukareszcie	1:2
z Bułgarią w Sofii	1:1
z Austrią w Bratławio	1:2

Po grze z Węgrami nastąpiło spotkanie z Rumunią. Wygraliśmy wprawdzie tylko 3:2, ale zwycięstwo było bezsporne, i jedynie nasza nieudolność strzelecka uratowała Rumunów przed wyższą porażką.

Mecz z Bułgarią był najstraszniejszym spotkaniem, jakie rozegraliśmy po wojnie. Bułgarzy paraliżowali nasze wyższe futbolowe umiejętności, twardą, chwila, mi nazbyt ostrą grą, która doskonale opłacała się w stosunku do niektórych naszych zawodników. Taki np. Bican jest mimo swego wieku, wciąż jeszcze graczem wielkiej klasy. Wiadomo więc, jak każdemu, jaką cenę mają dla niego nogi. W tym spotkaniu figurował więc wprawdzie w składzie, ale na boisku nie można go było dostrzec. Nie było także i innych naszych graczy. Był to mecz

nieudany, który nie przyniósł nawet zwycięzcom właściwego pożytku.

W INNYM SKŁADZIE Z AUSTRIĄ

Na temat późniejszej porażki z Austrią rozwinęła się szeroka polonika. Zapatrywania na styl, w jakim mamy grać, są u nas bardzo różnorodne, ale o tym później. Przeciw Austrii wystawiono kilku „staro-nowych” graczy, ale system WM w tym wypadku nie opłacił się. I tym razem zła dyspozycja strzelecka okazała się największą naszą wadą. Czasu Swobody, Puca, Kopecznego, Nejedlego należało jedynie do wspomnień, a strzelców drużyny nasza, jak nie miała tak i nie ma. Austriacy zrewanżowali się nam doskonałą grą, za jedyną porażką jaką ponieśli na swym boisku po wojnie.

ROŻNE STANOWISKA

Na podstawie ostatnich klęsk należy podzielić opinię na temat składu i stylu gry na trzy kategorie.

1. Bratislava znajduje się na czele tabeli mistrzowskiej naszej I Ligi i stąd też sugestje ze strony słowackiej, by reprezentację powierzyć drużynie Bratislavy, która dobrze spisywała się w spotkaniach międzynarodowych i która wykazuje najmniej słabych punktów.

2. Wielka część naszych piłkarskich fachowców głosi ponownie, że zbawienie piłkarstwa czechosłowackiego leży w nawrocie do starej gry tzw. „czeskiej uliczki”, która przyniosła by nam i sukcesy, albowiem

nie posiadamy warunków do modernizacji, który nie przyniósł nawet zwycięzcom właściwego pożytku.

3. Trzecie stanowisko reprezentuje techniczna komisja UK COS, (Wydział piłki nożnej Sokola). Zamyka się ono w: uczyć się grać systemem WM, stosować go dokładnie w obrobie, ze swobodą improwizacji w napadzie.

NIE W TYM RZECZ

Te trzy stanowiska wymagają wyjaśnienia. Jesteśmy w trakcie oczyszczenia naszej kultury fizycznej od złych narowów, jakie do sportu wprowadziła przedwojenna, kapitalistyczna gospodarka. Z tymi złymi pozostałościami spotykamy się ustawicznie, ale jesteśmy zdecydowani przeprowadzić walkę do końca. Kładziemy wielki nacisk na stronę wychowawczą naszych piłkarzy i reprezentantów i w razie potrzeby bezitnie zastępujemy ich graczami słabszymi, ale uczciwymi i uświadomionymi.

Za różne przekroczenia pobawieni zostali prawa grania w reprezentacji trzej zawodnicy Bratislavy: Rajman, Pokorny i Parzycki, aż do czasu póki morale ich nie zmienią się, w barwach reprezentacyjnych nie wystąpią. Dla tych to właśnie przyczyn głosy domagające się wystawienia całej drużyny Bratislavy są nieaktualne, ponieważ bez tych trzech graczy, do których dochodził jeszcze Laszkowski, obywatel bułgarski, Bratislava nie jest drużyną, która mogła by nas

Mobilizacja juniorów przed Pragą

Przed międzypaństwowym spotkaniem piłkarskim juniorów Polska — Czechosłowacja, które odbędzie się w Pradze 31 bm., Kapitanat Sportowy PZPN powołał 19-tu juniorów.

Bieniek (Związkowiec — Garbarnia), Bilewicz (Kolejarz Łódź), Bikupek (Ogniwo — Polonia Bytom), Godlewski (Spójnia — Marymont Warszawa), Hajduk (Ruch), Hodyra (Związkowiec — Drukarz Warszawa), Jankowski (Górnik Katowice),

Kasza (Ogniwo — Cracovia), Kościółek (Ogniwo — Cracovia), Kudła (ZS Budowlani Mysłowice), Kulesza (ZS Stal — Okęcie Warszawa), Majewski (Stal Sosnowiec), Pulikowski (Górnik Wałbrzych), Paprotny (ZMP Urania Kochołowiec), Piotrowski (Prokocim Kraków), Powąska (Stal Sosnowiec), Salsadek (Legia Warszawa), Szczepański (Polonia Warszawa), Korzeniak (Ogniwo — Cracovia)

F. ZEMLA

Maurice Baquet

Co widziałem w Polsce?

Migawkowe wrażenia i uwagi

NA WSTĘPIE pragnę usprawiedliwić się, jeżeli moje wrażenia będą niekompletne. Mój pobyt w Polsce trwał zaledwie dwa tygodnie, w czasie których pozostawałem w AWF na Bielanach. Probowałem tam odpowiadać na pytania, które stawiali mi miłośnicy wychowania fizycznego i sportu z Akademii lub PZLA. Sądzę, że dałem kilka pożytecznych rad moim starszym przyjaciołom, polskim sportowcom.

Żałuję, że podczas mego pobytu w Warszawie miałem możliwość oglądać tylko dwie poważne imprezy: spotkanie Polska — Holandia na żużlu i mecz bokserski reprezentacji Warszawy i Pragi. Jeżeli Czechosłowacy są słabi technicznie, w przeciwieństwie do nich Polacy mają doskonałe podstawy, muszą jednak uroznać swe ciosy, a tym samym zwiększyć repertuar. Duże wrażenie zrobił na mnie Debisz.

Byłem zdumiony, widząc tak liczną publiczność, zalegającą oba stadiony i tutaj nie mogę powstrzymać się od porównania żywołowego entuzjazmu, który panował na trybunach — ze zwykłą ciekawością nie liczących widzów na stadionach warszawskich przed 25 laty, podczas mego pierwszego pobytu w Polsce.

ZWYCIĘSKI MARSZ

Sport rzeczywiście zdobył młodzież całego świata — chodzi tu o bardzo ważne zjawisko społeczne. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała: czy sport nie jest promotorem życia i nadziei? Na nieszczęście, ta wielka wartość wychowawcza oraz rozrywkowa sportu, niesie ze sobą — jeśli jest on źle kierowany lub też wykorzystywany przez ludzi bez skrupułów, którzy myślą tylko o swoich interesach — niebezpieczeństwo. Jest to zagadnienie, na temat którego można wiele powiedzieć, a problem orientacji i reformy sportu wylania się obecnie w wielu krajach!

★

Moje wrażenia o mistrzach polskich w lekkoatletyce? Niestety, nie mam żadnych. Przyjechałem do Polski na koniec sezonu. Nie widziałem przy pracy ani Adamczyka ani Stawczyka. Żałuję tego bardzo, ale ich wyniki świadczą o poziomie między narodowym i należą do rzędu tych, które wzbudzają zainteresowanie w całym świecie lekkoatletycznym.

Jednakże celem mego pobytu nie było oglądanie sportowców polskich, lecz pomoc w ich pracy i wysiłkach i dlatego właśnie po kolei pracowałem z kadrą Akademii oraz z trenerami PZLA, zgromadzoną na kursie na Bielanach. Z pierwszymi mi dyskutowałem na temat programów oraz systemu wychowania fizycznego i sportu. Chodzi tu o zasadniczy problem wychowania masowego.

Wskazałem na to, jak wiele troski trzeba mieć, aby uszanować dążności i potrzeby wspól-

czesnej młodzieży: są one odmienne od tych, jakie mamy my, ludzie starsi. Powinniśmy przejąć się tymi dążnościami i jako dorośli psycholodzy zmienić nasze systemy i postępowanie.

Tę troskę powinniśmy przejawiać nie tylko w zagadnieniu masowego wychowania fizycznego, ale również przy wychowywaniu sportowców — wyczynowców najwyższej klasy.

MNIEJ LECZ CZĘŚCIEJ

Udoskonalenie metod treningowych spowodowało upadek wielu rekordów. We Francji np. sądzimy, że w lekkoatletyce postęp ten wynika z codziennej i regularnej pracy, skutkiem lekkich, o przeciętnej intensywności wysiłków, które jednak są często powtarzane i twierdzone we fragmentach. Niedogodnością systematycznego treningu jest to, że wymaga on dużo wolnego czasu, tzn. około 1 — 2 godzin dziennie. Zasada jest następująca: trenuje się częściej, aby trenować lżej, w celu stworzenia doskonałego automatyzmu technicznego i psychologicznego.

Ważne zalecenie: im więcej zajmuje się treningiem, tym więcej trzeba zwracać uwagi na problem odpoczynku. Podkreślałem na kursie trenerów znaczenie łaźni i masażu oraz odpowiedniej diety, a zwłaszcza ważność snu dla dorosłych zawodników. Dla młodszych ta forma treningu posiada znacznie mniejszą wartość: powinni oni ograniczać się do opanowania techniki.

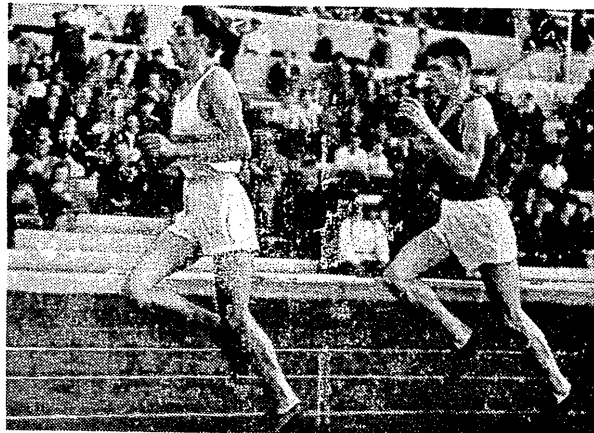
OBIECUJĄCA PRZYSZŁOŚĆ

Wielką przyjemnością sprawiła mi wizyta w kilku szkołach, gdzie widziałem dzieci, chłopców i dziewczęta ćwiczące z ogromnym zapałem obok mężczyzn i kobiet, być może ich rodziców, dalej widziałem ich, odbudowujących zniszczo-

ne domy, a wtedy miałem przed oczami obraz dzisiejszej Polski: wszyscy pracują z mocnym zamiarem budowy nowego świata, piękniejszego, jednakowo dobrego dla wszystkich.

Byłem bardzo szczęśliwy, odnajdując moich uczniów, zawsze podobnych, pomimo trosk wojennych, starych przyjaciół, jak: Foręs, Weiss, Dobrowolski, Rothert i innych, których nazwisk nie pamiętam.

Dziękuję im wszystkim za serdeczne przyjęcie, zwłaszcza zaś dyrektorowi AWF i jego współpracownikom, że pozwolili mi odnowić weży przyjaźni głębiej i szczerzej.



Kazancew

— utalentowany długodystansowiec Związku Radzieckiego, który stale poprawia swoje wyniki. Podczas meczu ZSRR — CSR Kazancew w biegu na 5 km przebiegł do mety tylko o jedną sekundę za Zatopeką w czasie 14:30. Na zdjęciu — Kazancew prowadzi bieg na 5 km przed Popowem, który legitymuje się czasem 14:30,8.

Czołowi lekkoatleci i przyszli trenerzy skorzystali z instrukcji francuskiego fachowca

WIZYTY w AWF na Bielanach sprawiają zawsze wiele radości. Widok młodzieży, przyszłych nauczycieli wychowania fizycznego, gromadnie uwijającej się po boiskach lub pilnie słuchających teorii na salach wykładowych, dalsza odbudowa obiektów Akademii — to obrazy, które nastrojały optymistycznie. W ostatnich dniach idąc tam na pogawędki z dyrektorem technicznym znanego Instytutu W. F. w Joinville pod Paryżem, Maurice Baquet, nawet widok niewielkiego zwału i rurociągu obok hali zimowej, pozbawionej do dziś czwartej ściany — usposobił mnie radośnie, bo dał dowód, że na terenie Akademii praca postępuje planowo i niedługo już stolica będzie miała tak bardzo potrzebną halę zimową, dostatecznie długą, choć zbyt wąską, czego niepodobna już dziś zmienić.

Baquet zajęty jest właśnie z trzecim rocznikiem studentów AWF na odległym boisku. Instruuje im niepopularne u nas rugby. 30 studentów uwija się po murawie, ani jeden nie pozostaje w bezruchu. Nie wiadomo, czy ta pożyteczna i wszechstronna gra przyjęła się u nas, choć z ciągłych pytań studentów, skierowanych do Baquet o zasady można wnosić, że młodzież żywo zainteresowała się nieznaną jej dotychczas formą rozrywki.

WRAZENA MOROŃCZYKA

Francuz przyjechał do Warszawy na zaproszenie AWF, a pobyt dosko-

to, ale byliśmy ostrożni. Francuz utwierdził nas w przekonaniu, że tak właśnie należy postępować.

Grze w rugby przygląda się z zainteresowaniem grupa instruktorów piłki ręcznej AWF, z trenerem Kłyszewskim na czele. Francuz ciągle prze rywa grę gwizdkiem i od czasu do czasu klepie się w kolano. Coś tam widocznie nie wychodzi, zasady gry są dość skomplikowane i uczniowie jeszcze nie przyswoili ich sobie. Po lekcji instruktor zbiera grupę w dwusereg, a Baquet żegna ją po polsku słowami: „Dziękuję bardzo!”

TŁOCZNO KOŁO FRANCUZA

Francuz ma czas obliczony co do minuty, a tymczasem zbierają się koło niego liczni znajomi i nieznajomi. Jedni chcą powitać dawnego trenera z czasów jego przygotowań w Warszawie naszej reprezentacji lekkoatletycznej na Olimpiadę w Paryżu, drudzy cisną się z wieloma pytaniami. Baquet ma doskonałą pamięć i spośród swoich 30 obecnych kursistów, lekkoatletycznych, kandydatów na trenerów i instruktorów lekkoatletycznych, dokładnie przy-

pomina sobie np. Ludwika Chełmickiego, rekordzistę Polski w 10-cio boju z 1923 r., ba pamięta nawet, że Chełmicki skakał wówczas o tyczce 343!

GIERUTTO MA GŁOS

Podczas kiedy Francuza obiegają z zapytaniami, ja tymczasem korzystam z wolnej chwili naszych przyszłych trenerów i pytam Gieruttę o wrażenia z kursu pod kierunkiem Baquet.

— Szczególnie zainteresowała mnie sprawa obozów — opowiada „Mefisto”. — Baquet mówi, że jeżeli nie ma się czasu na zorganizowanie obozu trzytygodniowego, lecz 8—10-dniowego, należy wówczas zwrócić główną uwagę na dobre odfajkowanie i dużo snu, natomiast trzeba pozostawić zawodnikom te same metody treningu i nie wprowadzać nowych, które mogą pójść tylko formę. Głównym zadaniem takiego krótkotrwałego obozu powinien być wypocinek. — Następnie, gimnastyka nie może być częścią składową treningu. Biegacze podczas treningu musi tylko biegać, podobnie jak skoczek — skakać. Na gimnastykę należy zwrócić szczególną uwagę w zimie, w inne zaś porze roku trzeba wykonywać ją oddzielnie poza właściwym treningiem.

NADZIEJE CZAJKOWSKIEGO

Obecny na kursie Czajkowski, biegacz na 1.500 m (6smy na liście dziesięciu — 4:11,4) z wykładów Baquet zmienił dotychczasowy pogląd na stosowanie gimnastyki.

— Do tej pory podczas treningu ćwiczyłem przynajmniej pół godziny gimnastykę. Wytrzymałość należy wyrobić w zimie, natomiast w lecie trzeba ćwiczyć szybkość. Według Baquet na ćwiczenie wytrzymałości składają się: marsze, biegi na przełaj i gimnastyka na polu lub w lesie, a nie na sali, jak to robiliśmy dotychczas. Oczywiście stosując tę metodę, a sądzę, że po tych wskazówkach zejść poniżej 4 minut — opowiada z zapałem Czajkowski.

CO SKORZYSTAĆ?

MODEROWNA?

Moderowna, czołowa nasza sprinterka, obecna również na kursie Francuza, w ten sposób charakteryzuje swoje wrażenia z jego wykładów:

— Baquet zwrócił uwagę na codzienny trening w sezonie. Organizm należy stale przyszykować do ruchu, aby wysiłek na zawodach nie był dlań zaskoczeniem. A więc usta wiczna praca, przy czym najpierw trzeba wyrobić wytrzymałość, a później szybkość. Uważam, że właśnie dlatego najlepsze są te nasze sprinterki, które biegały najpierw na 800 m, jak np. Cieślakówna, która łatwo osiągnęła na 100 m 12,6. Szybkość, moim zdaniem, łatwiej jest wyrobić, niż wytrzymałość.

I jeszcze jedna krótka rozmówka z naszym b. rekordzistą świata w kuli, Heliaszem:

— Francuz potrafił przekonywać opowiadając o ważności łaźni i masażu. Francuzi do niedawna nie doceniali korzyści łaźni, obecnie jednak wszyscy sportowcy francuscy stosują łaźnię.

Kiedy i ja z koleją doczekałem się swych dwóch minut rozmowy z Baquet, Francuz ze wzruszeniem opowiadał o swym podziwieniu dla liczących rzesz polskich sportowców, którzy z zapałem garną się do kultury fizycznej.

Jerzy R. Suszko

Z. W.

Dziesięciohojowa improwizacja lubelska wskazała wdzięczne drogi pracy dla lekkoatletyki

W TYTULE sprawozdania z niedzielnego dziesięciohoju w ostatnim „Przeglądzie” skreśliłbym tylko jedną literę. Mistrzostwa bowiem Polski w dziesięciohoju nie tylko ODBYŁY SIĘ bez awas, ale w zupełności OBYŁY SIĘ bez nich. Wprawdzie w sobotę publiczność i organizatorzy mocno sarkali na nieobecność Adamczyka, Kuźmickiego i Krzyżanowskiego, ale już w niedzielę jakoś o nich zapomniano. Choć nie było wielkich wyników, ani stylu, to jednak 3 tys. widzów z niewygodnych, stojących miejsc przez 4 godziny, często z zapartym oddechem, przypatrywało się misterium wzięcia kilku młodziaków w arkana lekkiej atletyki, które odbywało się na boisku lubelskim. Bo przecież taki AZS-ian Pachół, czy niepełne 20-latkę Stawczyka, Poleszczuka, Kucharskiego, czy Tułeckiego — stanęli do najtrudniejszej konkurencji lekkoatletyki, choć przedtem ledwie jej liźnęli. Uczestnicy mistrzostw Polski w dziesięciohoju uczyli się lekkoatletyki w trakcie walki o tytuł mistrza.

Była to prawdziwa improwizacja, przechodzeniu płotków i w roku przyszłym powinien zejść poniżej 16 sek. W niedzielę dowiedział się o Heliaszu, że nie można rzucić oszczepem w podskoku, lecz z mocnej postawy. Kiwnął głową na znak, że rozumie i już w następnym rzucie poprawił się o 3 metry. Pachół, choć posiada jeszcze wiele luk, już teraz jest dość wyrównany dziesięciohojową i dlatego sądzimy, że w przyszłości wielobój powinien on traktować jako swoją specjalność.

SWOISTY STYL

Prawdziwe cuda działy się nad przepęczką w skoku o tyczce. Takich „stylów”, takich wygibasów nie widział chyba żaden stadion świata. Ale nie w tym nie ma dziwnego, skoro 18-letni Poleszczuk w swojej rodzinnej Białej Podlaskiej z tyczką zapoznał się... ze zdjęciami. 20-letni Kucharski miał ją przed mistrzostwami trzy razy w ręku. Zawodnik ten, choć tylko średniego wzrostu, poza wielobojem może jeszcze wiele zdziałać w płotkach. Po raz pierwszy 10 płotków przebiegł przed półtora miesiącem, bowiem lubelski WUKF dopiero na jesieni je skompletował, ale już w niedzielę pobili rekord okręgu wynikiem 16,7 s. Na 100 Kucharski miał już w tym roku 11,3, a 100 m biega w granicach 54—55 sek. A więc szybkości mu nie brakuje.

Maturzysta z Łodzi, 19-letni Tułecki wynikiem 16,6 s. na 110 płotki wpisał się na krajową listę 10-ciu najlepszych, osiągając najlepszy tegoroczny wynik okręgu łódzkiego w tej konkurencji. Wyprowadził on już dużą płynność w

WIELKA OKAZJA

Tych przykładów bicia rekordów okręgowych, życiowych zawodników na lubelskiej łaźni można by wliczyć jeszcze kilka.

Wydaje się, że tegoroczny dziesięciohoj dla wielu był tym, czego lekkoatletom prowincjonalnym najbardziej brakuje — wielką okazją. Okazją zapoznania się z prawdziwym sprzętem, podpatrzenia rutynowanych zawodników (bracia Malecys), wypróbowania swych sił w ostrych walce. Bardzo dobrze się stało, że do Lubli na przyjechał prezes PZLA, dyr. Foręs z Heliaszem, co było niemałym dopiskiem dla zawodników.

Z powyższego, co powiedzieliśmy o wyczynach młodych dziesięciohoistów, nie należy wnioskować, że na lubelskim stadionie naznaczone sobie rendez vous wyjątkowe talenty. Jesteśmy przekonani, że takich talentów jest w Polsce jeszcze sporo, a cała różnica między nimi a „lublińskimi” polega tylko na braku okazji. Wielu bowiem młodym chłopcom wystarczyło by, żeby taki Heliasz zwrócił uwagę, że np. oszczepu nie rzuca się z podskoku, a również poprawiliby swoje wyniki. Ale to już jest sprawa trenerów, którzy na razie nie chcemy poruszać.

Fakt pobicia kilku rekordów okręgowych przez młodych zawodników w trakcie ich pierwszego dziesięciohoju rzuca nieszczęśliwie światło na pracę

starych lekkoatletów tych okręgów. Co można powiedzieć o wieloboiściech okręgu lubelskiego jeżeli 18-letni Poleszczuk, startując w 10-hoju po raz pierwszy w życiu, bije rekord okręgu o zdaje się blisko 500 punktów? Poleszczukiem koniecznie trzeba się zająć. Teraz wprawdzie jest zupełnie surowy ale przy odpowiedniej opiece i po treningu „rozluźniającym” może być kiedyś wieloboiścią.

10-ciohoj lubelski natchnął nas optymizmem nie tylko ze względu na odkrycie nowych talentów, na niezłe wyniki, ale również ze względu na atmosferę, w jakiej je osiągnęli. Zawodnicy poprawiali błędy stylowe swoich rywali, pozykali sobie wzajemnie plody, częstowali się słodyczkami i... kawalkami.

Nie było zadzierania nosa, a radość z uzyskanych wyników wyrażano szczerze i naturalnie, bez gestów wyrzutowanej primadonny.

GRATULUJEMY LUBLINOWI

Dużą zasługę w stworzeniu tej atmosfery mają gospodarze. Lubelski OZLA dał organizację, na którą niewiele okręgów by się zdobyło. Słowa uznania należą się również miejscowym Azetesiakom, którzy choć sami nie startowali, roztoczyli opiekę nad Pacholem i Nowakiem. Ci ostatni dostali tyle słodyczy i owoców, że wszyscy dziesięciohoiści nie mogli ich skosztować w ciągu dwudniowego boju.

Potwierdza się stara prawda, że lekkoatletyka jest chyba najszlachetniejszą, najbardziej bezinteresowną i wychowawczym sportem. Może brak elementu bezpośredniego starcia z przeciwnikiem, a tylko walka z czasem i przestrzenią rozwijają instynkt szlachetnej rywalizacji.

Szkolenie działaczy sportowych

W celu wyszkolenia kadry organizatorów sportowych, przeprowadzony zostanie w Warszawie (Akademia WF) jednodziennym kurs dla działaczy zrzeszeń sportowych Związków Zawodowych.

Kurs rozpoczyna się w dniu 3 listo-

padu, ale wyzwalając złych skłonności czołowiek. Jeśli sympatyczny chłopcy potrafią walczyć tak przez wszystkie lata swej kariery zawodniczej, jeśli zachowają swą miłą bezpośrodkowość i skromność, to możemy ufnie spoglądać w przyszłość naszej królowej sportów.”

KORZYSTNE PORÓWNIANIE

O ile chodzi o porównanie wyników tego 10-ciohoju z wielobojami innych lat to nie wypada ono najgorzej. W żadnym powojennym 10-ciohoju trzech zawodników nie przekroczyło jednocześnie 5.000 punktów. W żadnym też stawka środkowa nie była tak wyrównana i tak utalentowana... Dlatego w tym wypadku można z czystym sumieniem użyć tego oklepianego zwrotu, że 10-ciohoj 1949 r. będzie przełomowym w dziejach polskiego wieloboju.

Przypominamy, że w 1946 r. mistrzem został Adamczyk, który startował wówczas w tej konkurencji po raz pierwszy w życiu, zdobywając 5.869 punktów. 2 był Kuźmicki — 5.786 p., 3 Maciaszczyk — 4.895 p. W 1947 r. Adamczyk uzyskał 6.445 p., 2. Chojnik — 4.615 p., 3. Nowak — 4.565 p. W 1948 r. wygrał Nowak 5.269 punktami. Na Olimpiadzie Londyńskiej Adamczyk uzyskał najlepszy polski wynik powojenny, zbierając 6.712 pkt., Kuźmicki miał 6.153 p., a Gierutto 6.106 p.

Dla porównania przypominamy wyniki tegorocznych 10-cio boju: 1. Malecki 5.730 pkt., 2. Pachół 5.353 p., 3. Nowak 5.352 p., 4. Tułecki 4.904 p., 5. Poleszczuk 4.803 p., 6. Kucharski 4.630 p., 7. Osika 4.262 p., 8. Prus 3.494 p.

Pozostała jeszcze do omówienia sprawa absencji Adamczyka, Kuźmickiego i Krzyżanowskiego. Nikt nie wymaga od zawodników chorych lub rekonwalescentów startu, dlatego nieobecność Adamczyka i Kuźmickiego trzeba uznać za usprawiedliwioną. Mamy tylko pretensję do Adamczyka, że zapowiedział swój przyjazd, do czego nikt go przecież nie zmuszał, a potem zrobił zawód organizatorom i publiczności. Krzyżanowski na deszał do PZLA list przed mistrzostwami, tłumacząc swoją nieobecność brakiem formy.